

# SPRAWOZDANIE

DYREKCYI c. k. GIMNAZYUM

W BOCHNI

ZA ROK SZKOLNY 1905

TREŚĆ:

Krytyczna ocena charakteru Kordyana.  
Wiadomości szkolne.

KRAKÓW · 1905

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO · W DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO



Nrr. ikew  
Spr. 6

## Krytyczna ocena charakteru Kordyana.

„Dziś dzień siódmy — Bóg rękę na rękę założył,  
Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył“.

*Słowacki Kordyan .*

Niema chyba w literaturze naszej poety, co do którego zdania byłyby tak podzielone, jak co do Słowackiego, niedocenianego za życia a bezgranicznie uwielbianego w dobie obecnej. Dowodzi to, że do tej pory krytyka literacka nie wszystko jeszcze zrobiła, że fizygnomia duchowa autora „Anhellego“ nie jest jeszcze w zupełności zrozumiałą i jasną. Uwagę tę zastosować należy nie tylko do najmniej rozumianej dotychczas twórczości poety z ostatnich siedmiu lat jego żywota, ale i do niektórych jego dzieł z okresu dojrzałości. Klasycznym tego dowodem „Kordyan“, tak różnie przez różnych i to najwybitniejszych przedstawicieli naszej literackiej krytyki pojmowany i tłómaczony. Różnica zdań u takich krytyków naszej literatury, jak u prof. Tarnowskiego, Małeckiego, Tretiaka z jednej, a Chmielowskiego, Brücknera, Zdziechowskiego z drugiej strony, dostatecznie świadczy, że co do „Kordyana“, niema do dziś dnia ustalonego zdania, że co krytyk, to się inaczej na tę sprawę zapatruje.

Gdzie szukać źródła tej różnicy zdań? Zdaje się, że nie tylko we wrodzonej Słowackiemu wrażliwości i skłonności do uważania formy za samodzielny czynnik twórczy, nie podporządkowany, lecz równouprawniony z treścią, — lecz także w podmiotowości krytyków, w czysto osobistych poglądach, osobistym smaku, temperamencie, sympatii lub antypatii do tego lub owego stronnictwa i jego interesów. Prawda, że krytyk, tak jak każdy inny śmiertelnik, zamknięty jest w swej jaźni jak w wiekuistym więzieniu, że w istocie nie może wyjść nigdy z samego siebie, że mu trudno o sąd zupełnie przedmiotowy, — w każdym

jednak razie nie wolno mu zapominać o tem, że jeśli chce kogoś sądzić, to musi się postawić na miejscu sądzonego, wejść w jego zwyczaj i uczucia, jego myśli, jego otoczenie, jego wrażenia. Dopiero takie roztrząsanie może krytyka postawić na stanowisku artysty, przyczynić się do zrozumienia jawnych i ukrytych myśli autora. Inną rzecz w tym wypadku stanowi uznawanie lub nieuznawanie zapatrywań artysty, chwaleń lub ganień jego pomysłów.

Że zapatrywania i pomysły autora „Króla Ducha“ nie mogły i nie mogą cieszyć się względami miłośników starszego porządku i smaku, że ten, co swojej fantazyi trzymać nie umiał na wodzy, co gardził rzeczywistością i pospolitością a wciąż wlatywał tylko w „sennie królestwa“ marzeń, że wybujały indywidualista, krańcowy wielbiciel egotyzmu i pierwszy w naszej literaturze apostoł hasła „sztuka dla sztuki“ wskutek ustawicznego stawania w sprzeczności z dążeniami i potrzebami ogółu, wymagającego od sztuki pewnej łączności z życiem narodowem, — musiał „nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych“ i nie mógł przypaść do gustu tym, co sztukę uważają za środek do rozszerzenia prawd, zdobytych przez rozum i czują wstręt do wszystkiego, co niejasne, mistyczne, nieokreślone, co się nie da ująć w prawidła logiki, co trąci nadnaturalnością: to rzecz jasna i zrozumiała.

Dziwnym jednak wydaje się fakt, że dla niektórych krytyków Słowacki, wykazuje „niedostateczną jasność myśli“ tam nawet, gdzie się trzyma granic rzeczywistości. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że Słowacki, jeśli chciał, to umiał okiełznać swoją fantazyę indywidualną i poddać ją pod jarzmo ogólnie ludzkiego nie tylko rozumowania ale i miary artystycznej, że umiał wżyć się w cudze uczucia i upodobania. Dowodem tego nie tylko takie niezrównane arcydzieło literatury naszej jak „Ojciec Zadżumionych“ ale i „Kordyan“.

Właśnie nad tym ostatnim chciałbym się nieco bliżej zastanowić. bo, pomimo że pisano o tym utworze w historyach naszej literatury dosyć dużo, nie doczekał się „Kordyan“ — o ile mi wiadomo — do tej pory osobnego studyum krytycznego<sup>1)</sup>, skutkiem czego nie wyczer-

---

<sup>1)</sup> Najobszerniejszy jeszcze ustęp „Kordyanowi“ poświęcił prof. Małecki w pierwszym tomie swego świetnego studyum o Słowackim (Lwów 1901. str. 255—283.), prof. Tarnowski w ocenie tegoż studyum (Przegląd polski 1867. IV.) i w piątym tomie swej literatury (Kraków 1900. str. 50—61.), prof. Zdziechowski w dziełach: „Messyanisci i Słowianofile“ (Kraków 1887. str. 90—100.) „Byron i jego wiek“ (Kraków 1897. T. II. str. 456—460.), prof. Tretiak w dziele o Słowackim (Kraków 1904. T. I. str. 53—66.), prof. Nehring w rozprawie: „O kierunkach nowszej literatury polskiej“ (Bibl. warszawska 1883. I. 75—83.), Z. Kaczkowski w artykule p. t. „Romantyzm“ (Lwów 1891.).

Wzmianek o tym dramacie doszukać się można w niektórych pracach prof. Chmielowskiego („Nasza literatura dramatyczna“. Petersburg 1898. T. I. str. 320.

pano go należycie; owszem, albo nieszczęśliwego Kordyana ryczałtowo potępiano i jako konspiratora — rewolucjonistę odsądzano od czci i wiary, zarzucając Słowackiemu, że innego przedstawił bohatera niż zamierzył, jak to czyni prof. Tarnowski i Tretiak, albo uważano go za smutny ale prawdziwy „wizerunek choroby wieku“, jak sądzi prof. Małecki, albo wreszcie odmawiano mu miana bohatera, za czem obstaje prof. Chmielowski, Brückner, Zdziechowski.

Wiem z góry, że i niniejsza praca nie będzie ostatniem słowem w tej sprawie, bo jej wiele brakuje, — o ile jednak zdoła drugich, powołanych ku temu, zachęcić do bliższego zajęcia się nią i do ustalenia ostatecznego tak sprzecznych dotychczas sądów: cel zamierzony przeze mnie będzie osiągnięty w zupełności.

Ponieważ w ocenie zamierzonej nie rozchodzi mi się o stronę artystyczną i estetyczną dzieła, gdzie osobiste uczucia czyli t. zw. smak bardzo ważną odgrywa rolę i gdzie nie wymaga się prawdy bezwzględnej, tylko jej prawdopodobieństwa, przeto już tutaj zaznaczam, że idzie mi tylko o prawdę, której zadaniem jest stwierdzić, czy pewne mniemanie jest lub nie jest zgodne z faktami, oraz, czy w rozumowaniu niektórych krytyków znajduje się ścisła konsekwencya.

Zaznaczywszy cel pracy, dodaję, że starał się będę o ile możności o ocenę zupełnie przedmiotową, opartą tylko na szczegółowej analizie charakteru Kordyana. Wyznać bowiem muszę, że przy całej szczeroci uznania dla wielkiego krytycznego talentu prof. Tarnowskiego i prof. Tretiaka i ich niespożytych zasług, jakie bezsprzecznie położyli na polu naszych badań krytycznych, nie zdołałem dopatrzeć się tej „niezgodv między zamiarem a wykonaniem“, jaka ma się mieścić na kartach tego utworu, który prof. Małecki nazywa „słupem granicznym między pierwszą a drugą epoką twórczości“ Słowackiego.

Być może, że się mylę, ale żebym w tym wypadku o gołosłowność twierdzenia nie został posądzony, starał się będę zdanie moje uzasadnić w tem przeświadczeniu, „że krytyka — jak mówi prof. Chmielowski — na zapisywaniu wrażeń i opinii ogólnikowej poprzestać

---

336., 341., „Dzieje krytyki literackiej w Polsce“. Warszawa 1902. str. 389—391.) u prof. Brücknera w drugim tomie jego literatury (Warszawa 1903. str. 135—137.), u J. Matuszewskiego w dziele: „Dyabeł w poezyi“ (Warszawa 1894.). Wreszcie w numerze 279. „Czasu“ z 1889. z okazji pierwszego przedstawienia „Kordyana“ na scenie krakowskiej pisał o tem dziele Dr. St. Estreicher a prof. Tarnowski w „Przeglądzie polskim“ (1890. II. str. 558—562).

O obszernej pracy Wł. Mottego, o której wspomina Dr. Biegeleisen w piątym tomie dzieł Słowackiego na str. 438., nie umiem nic powiedzieć, gdyż nie mogłem jej znaleźć. „Zaginęła ona gdzieś w otchłani dziennikarskiej,“ jak świadczy wydawca ostatniej edycji dzieła Małeckiego, Dr. Br. Gubrynowicz.

nie może i nie powinna, lecz musi zdać jasną sprawę ze wszystkich sądów, jakie wygłasza, a najprzód i głównie musi pokazać, jak rozumie umysł autora i jego dzieła“.

## I.

Rzecz to ogólnie znana, że Słowacki wskutek nadzwyczajnej wrażliwości i wskutek jakiejś nieprzepartej skłonności do przyswajania sobie i przerabiania obcych pomysłów, czerpał nieraz ze skarbów nie tylko europejskiej, lecz także i naszej literatury. Byron, Shelley, Szekspir, Dante, Ariost, Calderon, Mickiewicz wymownym tego dowodem. Jeśli jednak Słowacki naśladuje, to robi to raczej z kaprysu jak z potrzeby, bo chyba nie można autora „Beniowskiego“ posądzać o ubóstwo fantazyi. Nie trzeba także zapominać, że to naśladownictwo jest raczej przetwarzaniem a przetwarzaniem obcego pomysłu jużto celem pokazania go w odrębnem, własnem świetle, jużto celem zmierzenia się z potężnym przeciwnikiem.

Taka właśnie ochota skruszenia kopii z Mickiewiczem, który w r. 1832. ogłosił III. część Dziadów, nasunęła Słowackiemu myśl napisania „Kordyana“. Przyznaje się do tego otwarcie sam poeta, kiedy w liście do matki, pisanym z Genewy dnia 30. października 1883. r. tak się odzywa: „Nie mi nie pozostaje, jak okryć ciebie, matko moja, promieniami takiej sławy, aby cię inne pociski ludzi dojść nie mogły. I muszę tego dokonać, Bóg mię sam natchnął, bo rozwinął w myśli mojej wielkie dzieło. Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku i teraz przepisuję. Wierz mi, matko droga, że się nie zaślepiam, że to dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozważą... i drukuje bezmiennie. Będzie tak równiejsza walka z Adamem<sup>1)</sup>“.

Do tej „walki z Adamem“ popchnęła Słowackiego nie tylko chęć zmierzenia się z potężnym przeciwnikiem, ale także uraza, jaką żywił do Mickiewicza autor „Mindowego“ za lekceważenie jego poetyckiego talentu i za piętno hańby, rzucone w III. części Dziadów na jego ojczyzna, doktora Becu. Jest to motyw nader ważny przy rozważaniu „Kordyana“. Nie myślę się jednak nad nim, jako powszechnie znanym, bliżej tutaj zastanawiać, zaznaczę tylko, że uraza podobnego rodzaju mogła być dla Słowackiego kamieniem śmiertelnej obrazy i nie małym bodźcem ukazania Mickiewiczowego bohatera w nieco odmiennem a ujemnem świetle. Pokrewieństwo więc pomysłu między poematem Mickiewicza a „Kordyanem“ wynikło nie tyle może z chęci „pokazania, że autor „Lambra“ i w tym nowym rodzaju dorówna Mickiewiczowi,

---

<sup>1)</sup> Listy J. Słowackiego. Lwów 1883. T. I. str. 145.

a może go i przewyższy<sup>1)</sup>“, bo trudno przypuścić, aby tak subtelny artysta jak Słowacki, nie poznał niezrównanej potęgi natchnienia i nie-  
dościgniętego arcyzmu III. cz. Dziadów — lecz raczej ze zamiaru opraco-  
wania go po swojemu. A zresztą choćby nawet i tak było, jak chce  
prof. Tretiak, to w każdym razie tym poematem, idącym o lepsze  
z Dziadami Mickiewicza, nie miał być „Kordyan“, bo jest on ułamkiem  
całości, bo jest on pierwszą częścią trylogii. Ale o tem będzie mowa  
niżej, tutaj, nie chcąc przerywać rozpoczętego wątku, wracam do głów-  
nej postaci III. części Dziadów.

W Konradzie stworzył Mickiewicz bohatera, domagającego się od  
Boga gwoli uszczęśliwienia swojego narodu „rządu dusz“ i wołającego  
w szale poetycznej ekstazy:

„Ja i ojczyzna, to jedno;  
Nazywam się Milion: bo za miliony  
Kocham i cierpię katusze!“

Mickiewiczowski więc ideał — to bohater, który ostatecznie mimo  
wulkanicznych wybuchów uczucia nie wychodzi poza granice zamiarów  
i pożądań, to bohater bierny.

Łotóż Słowacki podjąwszy się walki z Mickiewiczem chciał pokazać,  
jak ten bohater, co tak bezgranicznie czuć umiał, wyglądał będzie, kiedy  
działać zacznie. W ten sposób ideę poruszoną przez Mickiewicza w III. cz.  
Dziadów wytoczył autor „Balladyny“ przed opinię publiczną w nowem  
świecie, w świetle czynów..

Taki chyba był powód napisania „Kordyana“ a nie „brak własnej  
oryginalności“ — jak utrzymuje prof. Tretiak<sup>2)</sup> — bo podobny zarzut,  
uczyniony temu, co posiadał tak bujną wyobraźnię, jak mało który  
z wielkich poetów, a nawet sam twórca „Pana Tadeusza“, co miał  
„na duchu płaszcz niewyżebrany, lecz świetnościami dawnych przod-  
ków świetny“ — musi się każdemu nieuprzedzonemu wydać co naj-  
mniej za surowy, jeśli już nie niesprawiedliwy.

Że na powstanie „Kordyana“ oprócz III. cz. Dziadów wpłynęły  
do pewnego stopnia i Waclawa Dzieje Stefana Garczyńskiego — to nie  
ulega najmniejszej wątpliwości. Wpływ ten widoczny nie tylko w za-  
łożeniu i głównym pomysle, ale i niektórych scenach, czego taki np.  
spisek koronacyjny, obydwom utworom wspólny, najcharakterystycz-  
niejszym dowodem. W każdym jednak razie i ten wpływ nie został wy-  
wołany „niezdolnością do oryginalnego tworzenia“ ze strony Słowackiego,

---

<sup>1)</sup> J. Tretiak: Juliusz Słowacki. Kraków 1904. Rozpr. Ak. Um. S. II. T. XXIII.  
str. 53.

<sup>2)</sup> Tamże.

bo najpierw nie trzeba zapominać, że *Wacława Dzieje* wyszły z drukarni w Paryżu pod koniec czerwca lub z początkiem lipca 1833. r., a *Kordyan* zajmował umysł Słowackiego już w ciągu wiosny tegoż roku<sup>1)</sup> — a powtórę pod względem artystycznym i pod względem charakterystyki głównych postaci te dwa poematy zasadniczo się różnią między sobą. „Co u *Garczyńskiego* — mówi prof. *Małecki* — jest tylko napomknięte, niedonoszone w wyobraźni, mgliste, niekiedy chorobliwe: to ukazuje się w utworze Słowackiego, przynajmniej pod artystycznym względem, rozwinięte do pełni i wykonane plastycznie. Nawet i poza obrębem względów na artyzm, mała jest wartość „*Wacława*“ w porównaniu z tem dziełem“<sup>2)</sup>).

Po tych uwagach ogólnej natury co do genezy „*Kordyana*“ i jego pokrewieństwa do III. cz. *Dziadów* i *Wacława Dziejów* a pokrewieństwa, wynikającego ze zamiaru, powziętego z góry, przechodzę do rzeczy właściwej, do oceny charakteru *Kordyana*.

## II.

„Ażeby dzieło sztuki zrozumieć — mówi *H. Taine* — trzeba przede wszystkim zrozumieć czas, w którym ono powstało, warunki społeczne, stan umysłów, żywioły wieku“. Postępując w myśl tej zasady wybitnego francuskiego krytyka, mamy z „*Kordyanem*“ rzecz o tyle ułatwioną, że nie potrzebujemy się silić na odmalowanie epoki i tła, na którem ma się ukazać bohater, bo tę rzecz ułatwił nam sam Słowacki we wstępie czyli „*Przygotowaniu*“, umieszczonem na czele poematu.

Czy to tło zgodne jest z prawdą, czy niema w niem dużo przesady i fałszów historycznych, czy kto przystanie na te poglądy, jakie autor „*Kordyana*“ w „*Przygotowaniu*“ rozwija, czy nie: to rzecz inna; w każdym jednak razie trzeba pamiętać, że „*Kordyan*“ nie jest dziełem historycznem, tylko dziełem sztuki, że tworzenie umysłowe jest swobodną kombinacją wiadomych albo przypuszczalnych faktów, obliczoną na efekt estetyczny a nie na prawdę realną. Jeśli tylko w poemacie zachowana ścisła konsekwencya i logika, czego wymagać mamy wszelkie prawo — to tło historyczne choćby było chybione, nie powinno mieć stanowczego wpływu na ocenę poetycznego utworu, bo w takim razie musielibyśmy poecie zaprzeczyć praw swobodnego tworzenia. „Każdy z nas — słowa *Spasowicza* — zna świat, jakim go sam sobie stworzył... Wielcy poeci poddają rodzajowi ludzkiemu swoje uczucia i każą na

<sup>1)</sup> Ob. Listy Słowackiego. Lwów 1883. T. I. str. 114 i 127.

<sup>2)</sup> A. *Małecki*: *Juliusz Słowacki*. Lwów 1901. T. I. str. 264.



świat zapatrywać się przez swoje szkiełka, każą innym sobie właściwe stany duszy reprodukować<sup>1)</sup>).

Rozważając charakter Kordyana przez „szkiełka“ samego autora, z tego stanowiska, jakie Słowacki zajął już w „Przygotowaniu“, nie trudno wykazać, że w poemacie tym niema „różnicy między zamiarem a wykonaniem“, że twórca „Kordyana“, zgodnie z powziętym planem, zupełnie konsekwentnie i logicznie od początku do końca przeprowadził charakterystykę naczelnej postaci.

Jakżeż przedstawia się to tło historyczne, odmalowane w „Przygotowaniu“, na którem poeta zamierzył ukazać tego, co miał działać za miliony? Nic smutniejszego, nie bardziej tchnącego żołąca i niewiarą do wszystkiego, co w pojęciach naszych za piękne i wzniosłe zwykliśmy uważać, nad owo malowidło epoki. Doprawdy, już sam ten wstęp usposabia nas pesymistycznie i każe nam się lękać o losy, mającego na takim tle wystąpić bohatera.

Rzecz dzieje się w górach Karpackich, w nocy 31. grudnia 1799 r. a więc według poety w ostatnią noc ośmnastego wieku. Szatan z Mefistofešem i całą plejadą djabłów zlatuje do chaty Twardowskiego, aby „na całą rzekę stuletniego ciekłu“ nastwarzać „królów i nędzarzy“, aby zniweczyć przygotowania do walki na śmierć i życie narodu, jęczącego w kajdanach niewoli.

..... „Wśród narodów wiele,  
Jednemu się ludowi dzień ogromny zbliża.  
Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable,  
Jako księżyc dwurożny, jako rogi dyable;  
I rękojeść tych kordów niema kształtu krzyża.  
Pomóż im — oni mają walkę rozpoczynać  
Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.  
Oni się będą modlić, zabijać, przeklinać.  
Oni na ojców mogiłach usiedli  
I myślą o zemsty godzinie.  
Ten naród się podniesie, zwycięży, i zginie;  
Miecze na wrogach połamie,  
A potem wroga myślą zabije,  
Bo myśl jego ogniste ma ramię,  
Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje  
I związanych postawi na takim pręgierzu,  
Ze wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i płwaniem“.

Z tych słów szatana nie trudno wywnioskować, że mowa o narodzie polskim. Za radą Mefistofelesa stwarzają dyabli i czarownice cały

---

<sup>1)</sup> W. Spasowicz: Pisma. Petersburg. 1892. T I. str. 336., 337.

szereg stojących na czele narodu niedołącznych i głupich polityków i „wymuskanych rycerzy-ospalców“. Znajduje się między nimi i „nie do boju nie do trudu“ — Chłopiński, i ten, co „chodem raka przewini, jak ślimak rogiem uderzy, spróbuje — i do skorupy schowa rogi“, wódz — Skrzynecki, i „człowiek godny“ — Czartoryski, i „poeta-rycerz-starzec-nic, dziewięciu Feba sultanic eunuch“ — Niemcewicz, i ten, co „wiecznie dławi księgarnie i mole“ — Lelewel, i wreszcie „zdrajca“ — Krukowiecki.

Przesady w tem i złośliwości ze strony poety trochę za wiele. Wiodocześnie w tym wypadku poszedł poeta za zdaniem ówczesnego ogółu, który koniecznie szukał Barabaszów nieudalej sprawy narodowej a nie mogąc, czy nie chcąc dopatrzeć się winy i w sobie samym, składał ją na takich Niemcewiczów, Czartoryskich, Lelewelów a więc na głowy, ze wszech miar na szacunek i uznanie zasługujące. Ten wzgląd tłómaczy Słowackiego, lecz go nie usprawiedliwia tem bardziej, że ci, których imię zniesławia, przynajmniej nie lękali się pozostać w domu i śmiało spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy a jego nieobecność w chwili, gdy drudzy ojczyźnie swe życie i mienie składali w ofierze, nie jest zbyt jasną.

Na wezwanie: „w imię Boga! precz stąd! precz!“, znikają dyabli a zjawia się chór aniołów z archaniołem na czele, który zanosi błagalną modlitwę przed tron Najwyższego o miłosierdzie nad „za grzechy ojców w groby kładącym się plemieniem“.

Tak przedstawia się „Przygotowanie“. Tło więc, na którym mają się zarysować losy bohatera poematu, przesadne, zbyt czarne, wielką goryczą i pesymizmem zabarwione, napisane, jak się zdaje, jakby umyślnie na to, aby wskazać, że na tym świecie zło ma przewagę nad dobrem. Wobec tak ponurego tła, wobec tak pesymistycznych antecedenencji i ujemnych na dobę sobie współczesną zapatrywań, trudno przypuścić, aby Słowacki myślał o optymistycznych rezultatach, aby po niezdrowych czasach i stosunkach spodziewał się zdrowych natur i umysłów, aby we wieku, co „ucieszy szatany“, wśród zwyrodniałych, ospałych rycerzy, zacofanych polityków i nieudolnych wodzów, stających w poprzek narodowi w dążeniu do upragnionej wolności, szukał bohatera „in plus“, chciał znaleźć człowieka — ideał, nie tylko czujący i cierpiący za miliony, ale działający i zbawiający miliony, a więc o całe niebo wyższy od Mickiewiczowskiego Konrada.

O podobną niekonsekwencyę nie można posądzać tego, co mówił, „że się nie zaślepia, że to dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozważą“.

## III.

Tak zwolennicy, jak i przeciwnicy Słowackiego jednomyślnie godzą się na to, że w poezjach autora „Grobu Agamemnona“ pierwiastek subiektywny odgrywa tak wybitną rolę, że przejawy obiektywizmu do prawdziwej należą rzadkości. Widoczne to na każdym kroku: w żadnym jednak może utworze ten subiektywizm nie ujawnił się tak wyraziście, jak w „Kordyanie“, gdzie główny bohater mocno przypomina samego poetę.

Wynikło to nie tylko z natury poety, ale i ze zamiaru. Słowackiemu bowiem nie rozchodziło się tylko o samo kontynuowanie Działów, ale także — jak to już wyżej zazaczyłem — o opracowanie rzeczy od początku po swojemu i o zaznaczenie patryotycznego przeobrażenia duszy swego bohatera na własnej drodze: a jak Mickiewicz w Gustawie i Konradzie, tak Słowacki utożsamiał się do pewnego stopnia w Kordyanie. Wymownie świadczy o tem akt pierwszy, gdzie niektóre sytuacje są prostą, poetyczną parafrazą wspomnień młodości autora, a sam bohater i jego stosunek do nadobnej Laury dość wyraźnym wizerunkiem młodego Julka Słowackiego i jego dziecinnej, niefortunnej miłości ku starszej od siebie znacznie Ludwice Śniadeckiej. Prawda, że utożsamienie się poety z rozmarzonym, nerwowym, chorym „piętnastoletnim Wertherkiem“, mogło doprowadzić do niepochlebnych wniosków o sobie, — tylko i szaleniec, upiór, samobójca z miłości, Gustaw nie mógł pochlebiać Mickiewiczowi. Ale przypatrzmy się bliżej Kordyanowi.

Mamy przed sobą chłopię, zaledwie piętnaście lat liczące, a już zniechęcone do świata i siebie, leżące wygodnie pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu, niby cierpiące bardzo i marzące o wszystkim i o niczem. Chłopię — starzec, już w tych latach za nieszczęśliwego geniusza się uważające, zdaje się za Horacym powtarzać: „odi profanum vulgus et arceo“, bo mówi:

„Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,  
Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,  
Jak kwiat liściami w niebo otwartemi  
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia“.

Nie znaczy więc u niego nic tłum, nie ma celu życia, żal mu, „że cicha jesień podobna do śmierci anioła“, żal mu opadłych liści i kwiatów a przede wszystkim tego, że „celem uczuć, zwiednienie; głosem uczuć, szumy bez harmonii wyrazów“. Jakieś chorobliwe rozmarzenie, smętna melancholia, uczucie samotności i dziwna niemoc owiewa jego duszę, choć z drugiej strony zdaje mu się, że byłby zdolny i do wielkiego czynu, gdyby tylko Bóg zdjął z jego serca „jaskółczy niepokój“, co trawi myśl i nakłada pęta na szlachetne, wzniosłe porywy.

Nudzi się, a tej nudzie zaradzić, iskry ducha zapalić nie może nawet porywające opowiadanie starego sługi o Napoleońskich wyprawach. Dlaczego? Bo się „w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył“, bo się kocha, jak Werther Goethego, jak Saint-Preux Rousseau’a, jak Gustaw Mickiewicza, w nadobnej Laurze, która nie chce jego płomiennych afektów odplacić wzajemnością. Laura rozmarzonego, ustawicznie ku błękitom rwącego się dzieciaka traktuje z góry i co słowo prawie zlewa zimną wodą rozsądku, wspominając o obowiązkach względem matki-wdowy, o pięknej przyszłości, talentach, zdolnościach. Ale próżny trud; Kordyan tak myślą zbląkaną w błękity niebieskie się wpoił, tak cierpi na rozbujalność marzeń, taki mu brak mocy i wiary, że przybierając bajroniczną pozę, woła:

..... „ja nie mam wiary,  
Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.  
Z wyniosłych myśli ludzkich, niedowiarka okiem,  
Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.  
Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.  
Teraz czas, świat młodzieńca zapalem przemierzyć,  
I rozwiązać pytanie: żyć? albo nie żyć?  
Jam bezsilny!“

Wśród Hamletowskich rozmyślań jednak poznał się Kordyan na swem chorobliwym usposobieniu i nienaturalnem cierpieniu, na swojej winie i sam się osądził, potępił:

„Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem,  
Nie wyjdę z niego... Mogłem być czemś... będę niczem“...

Kto takie słowa włożył w usta bohatera, ten zapewne z góry skazał go na bezpłodność i upadek. To też wieść o samobójstwie Kordyana, o którym donosi Laurze stary Grzegorz pod koniec ostatniej sceny aktu pierwszego, nie jest dla nas niespodzianką. Że rozmarzony, rozpieszczony, melancholijny panicz, co całą młodość spędza w jakimś nienaturalnym i przesadnym sposobie targnie się na własne życie a po niedużym zamacchu, gdy dojdzie lat męskich, żył będzie bez woli i energii — to rzecz przecie pewna.

#### IV.

W drugim akcie już się z chorobliwej miłości wyleczył, ażeby zaś zapomnieć o swem nieszczęściu, aby „bliznę Kaina zmazać z swego czoła“, wędruje po świecie jak Child Harold, jak Don Juan Byrona. Widzimy go więc najpierw w Jame’s parku w Londynie, następnie w Dover nad morzem z „Królem Learem“ w rękę, potem we willi wło-

skiej w towarzystwie czarnookiej Wioletty, wreszcie na posłuchaniu u papieża.

Ale wszędzie na samo tylko natrafia rozczarowanie, nigdzie nie znajduje lekarstwa na swoje bóle i cierpienia, bo ich znaleźć nie może, bo zarody tych bólów i cierpień tkwią w nim samym, w jego fałszywym na życie i świat zapatrywaniu. Człowiek dopatrujący się w samym sobie podobieństwa do tego, co „zbiera chwast po skałach życia“, co dzieckiem wyzbył się wiary, uczucia po światowych pogubił progach a „gorzkie pocałowania kobiety kupił“, człowiek sam ze sobą niezgodny, nie może się i ze światem pogodzić.

Właśnie w tym stosunku Kordyana do otaczającego go świata zawiera się bardzo wydatny rys satyryczny poematu. Na pobieżnie ale dość dosadnie naszkicowanem tle życia europejskiego, ukazanego w różnych jego stosunkach, bo i społecznych i towarzyskich i politycznych, występuje typ przeciętnego marzyciela — entuzjasty, to raz samotnie się błakającego, to znowu nurzającego się we wirze zmysłowej rozkoszy, to wreszcie bijącego czołem przed Namiestnikiem Chrystusa w scenie nader zręcznej, dowcipnej, tylko zbyt jaskrawem, zjadliwem światłem sarkazmu i ironii obrzuconej. Jest to Don Juan pierwszej połowy XIX. stulecia tylko pojęty do pewnego stopnia idealistycznie, człowiek szlachetny ale bez energii i właśnie przez to świetnie odbijający od istniejącego porządku życiowego.

Że taki „rozmarzony wojażer“, co zawsze dotychczas szukał odurzających efektów w życiu, znalazłszy się wśród pięknej, górskiej dekoracyi, wystąpi z wylewem swych myśli i uczuć, to rzecz do przewidzenia. Jakoż rzeczywiście Kordyan wdrapawszy się na Mont-Blanc, pod wpływem ciszy i majestatu niebotycznych gór, skąpawszy się w powietrza błękitcie, on „posąg człowieka na posagu świata, uczuł (jak Waclaw Garczyńskiego na odgłos narodowej pieśni), że ma ojczyznę, wspomniał, że Polakiem“, począł niby naprawdę żyć i pragnąć czynów, sławy.

„O gdyby tak się wedrzeć na umysłów górę,  
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie,  
I przebić czołem przesądów chmurę,  
I być najwyższą myślą wcieloną“.

Domaga się tutaj Kordyan czegoś podobnego, czego i Konrad Mickiewicza, żądający od Boga „rządu dusz“. Z tego względu jest monolog Kordyana do pewnego stopnia parafrazą, echem wielkiej improwizacyi III. cz. Dziadów, tylko między improwizacją Konrada a monologiem Kordyana zachodzi zasadnicza a rozmyślna różnica.

Konrad, czy kiedy w samotnej celi woła:

„Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony  
Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony!“

czy kiedy ufny w potęgę genialnej myśli i bezkresnego uczucia, sięga nieba w poczuciu swej prawie wszechmocy, — to ma w sobie tyle płomiennego żaru, tyle niezłamanej żadną ziemską mocą wiary, tyle poczucia w swą siłę, iż mu się zdaje, że gdyby wolę swą „ścisnął, natężył, i razem wyświecił, możeby sto gwiazd zgasił a drugie sto wzniecił“. To złudzenie siły, będące wynikiem upojenia twórczego szału natchnienia nie ma żadnych restrykcyj, cofań, — wznosi się coraz wyżej, coraz potężniej tam, gdzie graniczy Stwórca i natura, wyzywa samego Boga w zapasy, jest tak olbrzymie, że Konrad nawet wtedy, kiedy doprowadzony został do poczucia swojej bezsilności wobec wszechmocy Stwórcy i upadku, jeszcze jest wielki, jeszcze robi na nas wrażenie Tytana — chociaż upadłego.

Przeciwnie Kordyan. Goreje i on zapałem w błękit wpatrzony i zatopiony w szukaniu prawdy, w rozmyślaniu o drogach ludzkości, ale zapałem chwilowym, przelotnym, wmówionym, bo po entuzjastycznym uniesieniu na temat opanowania „ludzkiej myśli piramidy“ następują słowa zdradzające sprzeczność ze sobą samym, brak zaufania w siły własne, brak wiary w możliwość swoich pragnień:

„Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!  
Pomyśleć tak — i nie módz? w szmaty podrę łono,  
Nie módz? to piekło!“

Po przyznaniu się do bezsilności myśli, przychodzi kolej na przyznanie się do bankructwa uczucia, bo po słowach:

„Mogę siłą uczucia serce moje nalać,  
Aby się czuciem na tłumy rozciekło,  
I prz-pełniło serca nad brzegi,  
I popłynęło rzeką pod trony — obalać?  
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,  
Zawieszono nad siołem,  
Zatrzymać ręką lub czołem?  
Mogę jak Bóg w dzień stworzenia,  
Ogromnej dłoni zamachem,  
Rzucić gwiazdy nad światą zbudowanym gmachem,  
Tak, by w drodze przeznaczenia,  
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny,  
I nie strzaskały w żegludze?  
Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!“

następują słowa, pełne zniechęcenia:

„Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?“

Mysł Kordyana, zaprzatająca już w starożytnej Helladzie umysł ponurego Ajschyła a w czasach nowszych takich olbrzymów europejskiego piśmiennictwa jak wolnomyślnego Byrona, rozmarzonego Shelleya i zimnego racjonalisty Goethego — zagłębiwszy się w otchłań zagadek dręczących ludzkość od początku świata, dochodzi ostatecznie zupełnie na trzeźwo, nie popadając w emocję fizyczną i omdlenie Konrada, do smutnego zwątpienia, do rozpaczliwego wyznania swej niemocy.

Wobec tak gorzkich, bolesnych wyznań pierwszej połowy monologu, traci swoją moc druga połowa, dalsze silenie się Kordyana na podniosłe, patryotyczne uczucia, dalsze nawoływanie do czynu, do walki w imię zrywającej się do boju ojczyzny: czytelnik czy widz już nie może uwierzyć, aby z takiego bohatera urósł zbawca narodu.

Kordyan zmienny, niestały i kapryśny w życiu — okazuje tę słabość i w swoim monologu, jest więc do pewnego stopnia parodią, protestem Konrada. Moc i wiara, subiektywizm uczuciowy Mickiewiczowskiego bohatera, obce są Kordyanowi. Kordyan nie pokusi się wzbić ponad planety i gwiazdy, dojść do źródła tworzenia, nie wyda walki Bogu na serca: różnić się będzie od tamtego przewagą refleksyi i wewnętrznem rozdwojeniem, występującem na tle osłabionej uczuciowości a wzmocnionej świadomości. Przeczuwa on górne loty, ale nie ma sił do walki nie tylko z Bogiem, jak Konrad, ale i ze sobą samym. Kordyan — Słowacki nie walczy z geniuszem Konradem — Mickiewiczem, lecz przeciwstawia bohaterowi, wzbijającemu się ponad świat realny na skrzydłach świadomości swego geniuszu i uczucia jakiejś cudotwórczej siły bohatera, liczącego się więcej — mimo swej nienawiści do życia realnego i silnych pragnień niezależnego, hucznego lotu „w rajską dziedzinę ułudy“ — z konkretnymi trudnościami, zapatrującego się do pewnego stopnia sceptycznie na zrzućcie ciała, na wszechmoc uczucia.

Jeśli dzieło dobrze rozważymy i zastanowimy się głębiej nad intencją autora, to przekonamy się, że Słowacki miał zamiar przedstawić w „Kordyanie“ budzącą się w duszy reakcyę przeciw wybujałemu subiektywizmowi, idealistycznemu sposobowi myślenia wielkiego twórcy „Farysa“.

I tem chyba, nie tylko patologicznymi objawami charakteru Kordyana należy tłómaczyć tę chwilową wiarę, ów słomiany, wmówiony zapal i uczucie niemocy, krańcowego pesymizmu, te nagle skoki i przeskoki, jakie widzimy w jego życiu i monologu.

Słowacki pojął duszę Kordyana dyalektycznie, dlatego w jednym miejscu stoi on na stanowisku idealnem, drugi raz na gruncie realnym życia: stąd ustawiczne zaprzeczanie wzniosłych porywów, idealnych marzeń rzeczami ziemskimi, srogą, zimną i nieubłaganą jak samo fatum — rzeczywistością.

Dotąd widzieliśmy Kordyana w pierwszej fazie: naturę o dość znacznej warstwie sceptycyzmu i negacyi, uczuciową, poetyczną, miękką, która się ustawicznie szamoce ze swoim zwątpieniem i szuka drogi wyjścia. Teraz zaczyna się faza druga: Kordyan, który dotychczas chorował na nudę i zwątpienie, uczuł się powołanym do służby dla Ojczyzny.

„Spojrzałem ze skały szczytu,  
Duch rycerza powstał z lodów...  
Winkelried dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,  
Ludy! Winkelried ożył!  
Polska Winkelriedem narodów!  
Poświęci się choć padnie jak dawniej! jak nieraz!  
Nieście mię chmury! nieście wiatry! nieście ptacy!“

#### CHMURA.

„Siadaj w mgłę — niosąc... Oto Polska działaj teraz!“

Bez wątpienia za nagły to, za gwałtowny skok, konsekwencją dawniejszego życia, dotychczasowemi antecedencyami należycie nieusprawiedliwiony, ale u takiego bohatera jak Kordyan wcale nie dziwny. Po próżniaczem, złem życiu ożył, a ożywszy postanowił zrobić „salto mortale“, wsiąść na chmurę, jak na marzycielskiego bohatera przystało i działać w imieniu „Winkelrieda narodów“, w imieniu Polski. Zapal to tylko, rozigrana fantazyja, nerwowe zachcenie.

Ale i w tym wypadku Kordyan „pozostaje — jak powiada prof. Zdziechowski — wiernym sobie, nie mogliśmy nic innego spodziewać się od Kordyana aktu pierwszego: marzyciel nie z tego świata musi się uciekać do naciągania, aby znaleźć most, coby go łączył z ogółem ludzi“<sup>1)</sup>).

Tu mimochodem nasuwa się do pewnego stopnia słuszne spostrzeżenie prof. Tarnowskiego, który zwraca uwagę na głęboką niemoralność tej części poematu. „Oto człowiek — słowa prof. Tarnowskiego — który przez całe życie nic nie robił, nie poczuwał się do niczego, włóczył się po świecie i próżnował, trawił majątek i hart duszy na głupstwa, słowem żył tak źle, tak samolubnie, jak tylko można; nagle przesycony wszystkim, przypomniał sobie ojczyznę, uczuł, że Polakiem... To wzór, to przykład, to prawda, to moralna nauka! Przebaczenie doprawdy więcej niż się godzi!“<sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> M. Zdziechowski. Mesyaniści i Słowianofile. Kraków 1888. str. 95.

<sup>2)</sup> St. Tarnowski. Hist. Lit. pol. Kraków 1900. T. V. str. 56.



W zupełności podzielałbym święte oburzenie prof. Tarnowskiego, gdyby Słowacki chciał nam dać w Kordyanie „moralną naukę, przykład i wzór“ godny naśladowania. Na szczęście rzecz ma się inaczej.

Tak przedstawia się charakter bohatera w dwóch pierwszych aktach, które miały nam wyjaśnić „stronę patologiczną“ charakteru Kordyana, wytłumaczyć „powody niedostatków w jego charakterze“, dać „klucz do zrozumienia tego wszystkiego“, tak przedstawiają się te „przystawki“ do trzeciego aktu, do tego aktu, który prof. Matecki zalicza „pod względem arcyzmu do najpiękniejszych rzeczy, jakie literatura zawdzięcza Słowackiemu“.

Ogólne wrażenie po tych dwóch aktach to, że Kordyan to istota mdła i słaba, nie zrobiona wprawdzie według miary krawca ale też i nie Fidyasza, złożona z fantazyi i nerwów, bohater przesadzający w swoich uczuciach, o podwójnej naturze: zrazu we wszystko wątpi, we wszystkim czuje się zawiedziony, a potem pod wpływem świeżego, alpejskiego powietrza, pod wpływem chwilowego tylko podniecenia rozigranej wyobraźni przemienia się jak Gustaw w Konrada, nie żeby kochać, lecz aby działać za miliony.

## V.

Akt trzeci jest aktem działania bohatera, jest tym aktem, który miał według ustalonego mniemania znamionować wyższość Kordyana nad cierpiącym za miliony Konradem Mickiewicza.

Scena czwarta tego aktu przedstawia nam loch podziemny w kościele św. Jana, gdzie wśród zebranych patriotów walczą ze sobą dwie przeciwne zasady: pierwsza, to śmiertelna walka z wrogiem a przedstawicielem jej Kordyan, druga to walka w imię Boże, w imię rozumu i moralności, która potępia myśl zabójstwa cara i jego rodziny a przedstawicielem jej z siwymi jak śnieg włosami prezes spisku.

Kordyan chce gorącemi, pięknie brzmiącemi słowami wzniecić w duszach spiskowych ogień czynu, krwi i bohaterstwa, dlatego woła:

„Idźmy tam!... i wypalny ogniami na murze  
Wyrok zemsty, zniszczenia wyrok Baltazara.  
Carowi niedopita z rąk wypadnie czara,  
Błękitnym blaskiem mieczów napisane słowa,  
Wytłomaczy śmierć mędrsza niż głos Daniela.  
A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa.  
Polska się granicami ku morzom rozstrzela,  
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.  
Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?

Nie wiem... w tem jednym słowie jakieś serce bije,  
Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,  
I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!  
Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!  
A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,  
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,  
A potem długą ciemność niewoli przemierzą,  
Siądą... i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci,  
I słyhać będzie płacz ogromny zmartwychwstania“.

Prezes spisku na obietnicę „dnia naszej zemsty wielkiego, wiekopomnego i ogromnego płaczu zmartwychwstania“ jedną ma tylko odpowiedź:

„Piekielna myśl złocnym obrazom przygania,  
Nie śmiałbym zgłębić myśli, sumienia oczyma,  
Ciebie młodzieńczy zapał nad przepaścią trzyma.  
Patrz! Car zabity — we krwi — zabita rodzina —  
Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

. . . . .  
A gdy jaki Antoniusz Europie pokaże  
Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?  
A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,  
Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?  
Czem zbrojnych? czy sztyletu zakrwawioną stałą?...

Zrozpaczony, bezmiernym bólem i żalem targany Kordyan, widząc bezowocność swoich usiłowań, tak się skarży:

„Chybam ja Boga jakąś obciążony karą,  
Jeśli wyrazy sięję jak kwiat bezowocny.  
Wierzcie mi! wierzcie ludzie! jam jest wielki, mocny.  
Jedyną słabość zamknę w sercu tajemniczem,  
Robak smutku mię gryzie... tak że mówiąc z wami,  
Chciałbym przestać... i usiąść i zalać się łzami;  
Lecz ten smutek — to żalność dziecinna, po niczem,  
Może po kraju... Ludzie wierzyć powinniście  
Człowiekowi co cierpi... nie siadać pod drzewem,  
Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście“...

Tak się żali i szarpie samotna dusza jego i płacze nad swoją dolą. Prawdziwie biedny godzien pożałowania i litości Kordyan, a godzien tem bardziej, że domaga się posłuchu u drugich nie przez próżność, nie dla zwycięstwa osobistego, lecz dla zwycięstwa narodu. Żądza czynu,

zagrzewanie do działania przygłusza w nim na chwilę świadomość własnej niemocy tak, jak na szczycie Mont-Blanc podmuch świeżego, alpejskiego powietrza, majestatyczny widok gór i chwilowe podniecenie kazały mu zapomnieć o tem, że się podejmuje dzieła, przechodzącego siły jego marzycielskiego, melancholijnego, chorobliwego usposobienia. Szlachetny a nieszczęśliwy, zapalający się a słaby — budzi współczucie, kiedy każe wierzyć sobie na słowo, że „jest wielki, mocny“ i w tejże samej chwili przyznaje, że „robak smutku go gryzie, że chciałby przepześcić... i usiąść i zalać się łzami“, że trawi go „smutek — to żalność dziecinna po niczem“. Ten smutek ubezwładnia Kordyana, niszczy jego energię a stąd i jego nerwy wypowiedzą mu posłuszeństwo, gdy się o czyn pokusi.

W ten sposób Słowacki, jak już wyżej zaznaczyłem, powołując do czynu swego bohatera, stoi od początku do końca na gruncie ścisłej, psychologicznej prawdy. To uczucie niemocy jest chwilowe, szybko mijające, ale ono występowało dotąd w przełomowych chwilach jego życia i mąciło jasność jego idei i wystąpi także w chwili stanowczej, rozstrzygającej i w niwecz obróci jego marzenia o czynie.

Kordyan, szamocąc się nie tylko z nieugiętym, zimnym jak głaz prezesem spisku, ale i ze sobą samym, szuka sposobów jak Tyrteusz ateński, lub nasz natchniony śpiewak „Maratonu“, jakby swych towarzyszy zagrzać, jakby „rozmiękle dusze jak zbroję ostalić“, jakby w ich zwątpiałe serca wlać Prometejską moc.

„O g.łyby lutni! jabym was poruszył śpiewem;  
Gdyby historyi księga!... przeczytałbym kartę  
O Polsce, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,  
A wstaliłyście wszyscy jak groby otwarte  
Rzucające mścicieli“...

Pod wpływem rosnącego zapалу, dla korzyści dobra publicznego zrzeka się nieszczęśliwy bohater Słowackiego własnej, z chęcią godzi się na poświęcenie nie tylko swej osoby dla ojczyzny, ale i pamięci o swem istnieniu:

. . . . . „Mnie zapal rozrywa,  
Zdaje mi się, że piersi otworzył na poły,  
Że powinniście widzieć czyste serce moje...  
Nie przyszedłem was błąkać jak ciemne anioły,  
Ani się waham myślą przecięty na dwoje,  
Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocale,  
Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,  
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spale!  
Imienia nie zostawię po ciele spalonym,

Tylko echo... i miejsce jakieś wielkie! próżne!  
A dzieje będą memu imieniowi dłużne  
Pochwałą, a zapłacą tylko zapomnieniem.  
Nic! nic po mnie... lecz imię ON, i tem imieniem  
Piastrunki na królewskie dzieci będą swarzyć,  
Królatka zaczyna płakać i nocami marzyć  
O bezimiennym duchu co zrywa korony...  
Dla was życie, kraina wolna, dla was trony;  
Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu“.

Konrad Mickiewicza, jak jaki zbuntowany 'anioł żąda rzeczy do spełnienia niemożliwej, żąda od samego Boga „rządu dusz“; Kordyana więcej po ludzku Słowacki traktuje, więcej do warunków rzeczywistych dostosowuje: Kordyan rzeczy niemożliwych nie domaga się, nie zwraca się do Boga; on żąda tylko od spiskowyceli oddania mu się w ręce.

„Lecz dajcie mi się w ręce, zamiast trzymać berło  
Niechaj piastuję siłę olbrzymią narodu!  
A koronę Jehowy przyozdobię perłą  
Ludu zmartwychwstałego... Dajcie mi się w ręce,  
Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce,  
Póki dłużej wolności nie zaszczipię wieki,  
Niechaj się sen do moich powiek nie przybliża,  
Lękacie się? więc weźcie, przybijcie do krzyża,  
Niech mam jak Regulus obcięte powieki,  
Niechaj wiecznie bezsenny, na kraj patrzę mraący,  
Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący,  
Nie zgubi was... Przysięgam na Ojcowskie cienie!  
I na mękę Chrystusa!... Przysięgam, że wiara  
Mówi wam: wy jesteście krainy sumnienia,  
Zburzcie się — i z dusz waszych odrzucicie grzech Cara.  
I przysięgam wam jeszcze! że przysięgłem szczerze!  
Jak chcę zbawienia duszy mojej! jak w nią wierzę!  
Tak dajcie mi się w ręce“...

Jest w tych słowach nie tylko szczyt bezgranicznego poświęcenia się na ołtarzu wzniosłej idei patriotycznej i wyrzekanie na własną niemoc, ale zarazem bunt Prometeusza, bunt Manfreda przeciw bierności polskiego społeczeństwa, jest bolesny, niemy wyrzut, rozpaczliwy żal i wstrząsająca skarga na obojętność, martwość ciemzonego narodu, którego nawet słowa zapалу, słowa zaklęć nie mogą zachęcić, porwać do czynu. Konrad Mickiewicza buntuje się przeciw Bogu, że pozwala na niewolę narodu, Kordyan buntuje się przeciw narodowi, że w bezczynności się pograżył.

Nie myślę rozwódzić się nad tem, czy taki czyn, do jakiego Kordyan zachęca spiskowych, był etycznie dobry a politycznie i historycznie prawdziwy, czy spisek koronacyjny byłby zbawił Polskę: owszem słusznosc przyznać każe, że zamiar podobnego rodzaju ze stanowiska etycznego stanowczo potępiony być musi a zamach taki, choćby się nawet udał, choćby zginął car i jego rodzina — jeszczeby Polsce z łatwo zrozumiałych powodów niepodległości nie wywalczył — ale też ta sama także słusznosc przyznać każe, że podobna myśl nie zrodziła się w głowie Słowackiego, lecz była wyrazem ówczesnej opinii rewolucyjnej, że więc w „Kordyanie“ znalazła się ona w zupełnie podobny sposób, jak myśl podstępu i zdrady w „Konradzie Wallenrodzie“ lub „Irydyonie“.

Tragiczna postać Kordyana oddana barwami ze wszech miar pięknymi a naturalnymi daje nam obraz owej wiekuistej, tytanicznej walki między człowiekiem idei a tłumem. Słowacki, idąc za przykładem innych, bohaterowi narodowej sprawy na obraz i podobieństwo Chrystusa daje za podstawne uczucie miłość drugich i pragnienie poświęcenia się a jako głęboki psycholog, doskonały znawca duszy ludzkiej nie zapomina o tem, że jego bohater jest wprawdzie człowiekiem głęboko czującym i oblewającym się krwawym potem w ciężkiej walce o ideę — ale człowiekiem tylko.

Stąd u Kordyana obok walki zewnętrznej, obok walki z otoczeniem, wre i walka wewnętrzna. Kordyan ustawicznie pamiętać musi nie tylko o pracy dla idei, ale i o zachowaniu tej idei w sobie samym.

Ta olbrzymia, podwójna praca, pełna klęsk zewnętrznych i gorzkiej świadomości o niemocy własnego ducha, czyni z Kordyana postać nader tragiczną, wstrząsającą tem bardziej, że wyjęta jest z życia, że czasy Słowackiemu współczesne posiadały tysiące takich Prometeuszów, przykutych do skały, którym sęp „wyjadał nie serca, lecz mózgi“. Że takie postacie tragiczne nie mogły się obejść bez koturnów, bez napuszystych deklamacyi i przeróżnych nadzwyczajności a przemocą wtłoczone w warunki życia powszedniego stawały się smutnym objawem choroby wieku — to nie wina autora, lecz ducha czasu, bo „dzieło literackie — jak mówi H. Taine — nie jest wynikiem prostej gry wyobraźni ani odosobnionego wyskoku zapalanej głowy swego twórcy, lecz — odbiciem obyczajów otaczających i pewnego stanu umysłowości powszechnej“.

Wnosząc z dotychczasowego życia Kordyana, przyznać musimy, że i tej sceny, i tego płomiennego zapału zupełnie na seryo brać nie należy, że i po tej przemowie pełnej tym razem szczerego, żarliwego uczucia nie powinniśmy oczekiwać czynu. Słowacki nie może patrzeć na złudzenia swego bohatera ze strony zupełnie poważnej, bo chyba widzi, że taki typ jak Kordyan podobny jest do tego balonu, co wznosi się ku niebu, aby tam spłonąć bez pożytku. Trudno przy-

puścić, aby artysta tej miary, co Słowacki, tworząc taką postać, nie robił tego rozmyślnie, nie miał świadomości rozdwojenia Kordyana, nie był w usposobienie i wszystkie jego porywy należyście wta- jemniczony, nie czuł jak się Kordyanowi chwieje grunt pod nogami. Słowacki, skłonny do fatalizmu, przedstawia w Kordyanie człowieka, zdającego się być już blizkim fatalizmu rozpaczy, wynikającego z nie- możności pogodzenia marzeń ze światem rzeczywistym. Kordyan jest duszą delikatną, o wyobraźni tak namiętnej, jak namiętna była wy- obraźnia samego Słowackiego. Łudził się nieszczęśliwy, że dość mu będzie tylko rzucić kilka „słów namiętnych, pełnych łez i błyskawic świetnych“ w tłum spiskowych, aby ich pozyskać dla swej sprawy.

Tymczasem na duszę taką, którą natura i wychowanie czulszą nad inne uczyniły, spada nagle zawód ciężki, bo niespodziewany i uni- cestwia całą wiarę i wszelką jej moc. Spiskowi odrzucili jego projekt absolutną większością głosów. Kordyan szaleje z rozpaczy. Z gwałtownych jego wyrażen, z przeraźliwego napięcia nerwów odgadnąć można, że człowiek ten postawił już stopę na brzegu tej przepaści, którą jest obłąkanie.

„Jakże mi nagle w oczach życie moje zbladło!  
Na jedną kartę przyszłość postawiłem całą.  
I nie... Olbrzymy spadli ze szczydeł — to karły!  
Ludzie! wartoby przejrzeć wszystkich trumien wieka,  
Czy w każdej leży człowiek przed wiekiem umarły?  
Czy z której trumny nie wstał ten szkielet człowieka?”

(Do Prezesa).

Starcze! gdy w twoje myśli zaglądam zgrzybiałe,  
Widzę, żeś się ty w inne urodził stulecie,  
Po co ta maska? ciebie nikt nie zna na świecie“.

W miarę dalszej rozmowy poczyna Kordyan doświadczać skoków myśli i początków hallucynacyi, będących pierwszymi objawami tego, co się z nim stać ma później. W nocy ma wartę w zamku, więc zamorduje cara, poświęci się dla dobra narodu, któremu w chwili kul- minacyjnej patryotycznego cierpienia „zapisuje co może!... krew swoją i życie i tron do rozrządzenia próżny“ Coraz bardziej traci władzę nad sobą, wytężone skupianie myśli na jednym przedmiocie zapowiada zbliżającą się monomanię.

Po opuszczeniu podziemia przez spiskowych, oparty o ołtarz, po- grążony w myślach, przemawia do pozostałego prezesa w sposób, zna- mionujący coraz większą utratę świadomości:

„Któż mię budzi? czy godzina biła?  
Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...”

Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?  
Ha — oto masz z Najświętszą Panną dwa dukaty,  
Które mi dała matka, błogosławiąc syna.  
Musisz mieć dzieci? słuchaj! niech twoja rodzina  
Westchnie za mną do Boga“.

Odtąd nie panuje już nad sobą; jak w somnambulizmie wymawia słowa, które płaczą mu się po mózgu. Dotknięty napadem choroby nerwowej nie zdobywa się już na zapal, na sprzeczności pozorne, na przesadę i sarkazm. W duszy płomiennej i pełnej potężnych uczuć, chorej na hipertrofię wyobraźni, pozostaje tylko wrażenie rozpacz i serdecznego bólu.

Lituje się nad tym pożałowania godnym stanem Kordyana prezes spisku i klęka przed nim, chcąc go odwieść od szalonego postanowienia <sup>1)</sup>:

. . . . . „Na Boga Kordyanie!  
Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obłąkanie“.

Charakterystyczną cechą talentu Słowackiego była przedewszystkiem nadzwyczajna łatwość w tworzeniu postaci, posiadających wyobraźnię do ostatecznych granic rozwiniętą, przechodzącą nawet w pewien objaw chorobliwy. Za szczyt takiego chorobliwego objawu wybujałej fantazyi należy uważać odpowiedź Kordyana na słowa prezesa.

„To nie starcze... To włos mi siwieje i boli,  
Włos każdy cierpi, czuję zgon każdego włosa;  
To nic... Na grobie wsadzisz dwie różeczki topoli,  
I różę... Potem spadnie łez rzęsistych rosa,  
To mi włosy ożyją... Masz pióro przy sobie?  
Chciałbym spisać imiona płaczących nademną,  
Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie

---

<sup>1)</sup> Myli się prof. Tarnowski twierdząc, że „w przekonaniu Słowackiego Kordyan jest Brutusem, że widoczne to z tej skruchy i pokory, z jaką prezes klęka przed Kordyanem i przeprasza“. Prezes klęka przed Kordyanem, bo mu żal biednego młodzieńca, narażającego się na nieuchronną zgubę, bo chciałby go powstrzymać od rozpaczliwego kroku, bo ma pewne skrupuły sumienia, że przez udarennienie wniosku Kordyana stał się do pewnego stopnia mimowolnym sprawcą jego niechybnej śmierci. Że tak się rzecz ma w istocie, dowodzą tego takie słowa prezesa :

„Kordyanie! Oto pismo, któreś dał spiskowym,  
Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.  
.....  
Kordyanie! — stój, na Boga zaklinam... Kordyanie!“

Ona — jak w grobie... Więc nikt po mnie! wszyscy ze mną.  
A szubienica będzie pomnikiem grobowym“...

Słowa te odsłaniają przed nami w pełni wszystkie przymioty i wady, cały charakter mówiącego, jego temperament a przede wszystkim chorobliwą, pozbawioną rozsądku wyobraźnię.

Kordyan namiętny, gwałtowny i zarazem słaby, nawpół obłąkany pod ciosem doznanego zawodu, ulega zupełnemu rozstrojowi w następnej, mistrzowskiej, niezrównanej scenie piątej. Jest to scena prawdziwie Szekspirowska, jeśli nie przewyższająca, to w każdym razie na równi stojąca z wspaniałą sceną snu „Ryszarda III.“ lub snu Franciszka Moora w „Zbójcach“ Schillera.

Kordyan gotuje się do zabójstwa cara. Widzimy go na straży w sali koncertowej zamku królewskiego, w pobliżu sypialnej, carskiej komnaty, opartego na bagnecie karabinu. Niema już w tej scenie pesymistycznych zgrzyzot, niema wnikania myślą w twory natury, ale jest odsłonięte w całej pełni wnętrze człowieka o chorobliwej imaginacji i naprężonych do najwyższego stopnia nerwach, jest rozpacz, płynąca z oporu, jaki spotkał go wśród towarzyszy. Ta rozpacz spowodowała kolizję uczuć, utkwiała na zawsze w jego umyśle, stała się ciągłą myślą, wyprowadzającą z równowagi zdrowie jego umysłu; ta rozpacz oczom duszy nasunęła istny chaos potwornych widziadeł. Mózg Kordyana napęłniają zjawiska wspaniałe i przerażające, takie, na które zdobyćby się nie mogła wyobraźnia pospolitego mordercy. Z tych poetycznych wizji przeziera dusza wprawdzie złamana fatalnością, lecz mimo to szlachetna i nie pozbawiona zupełnie wyrzutów sumienia.

Uosobiony Strach z uosobioną Imaginacją idą ze sobą w zawody o lepsze. Strach zamienia malowania i obrazy na ścianach na węże i poczwary zstępujące ze ścian i syczące — podniecona Imaginacja te same fantasmagorye przedstawia jako powiewną, o twarzy anioła dziewicę i przywodzi Kordyanowi na pamięć wspomnienia ubiegłych dziejów miłości.

### STRACH.

„Przekonaj się! wpatrzaj się w ściany,  
Ściana gadem się rusza... przebrzydła...  
Każdy wąż złota ogniem nalany,  
Pierścieniami rozwija się z muru.  
Kolumny potrząsają węzów zwitych grzywę;  
Sfinksy straszliwe,  
Spęły z marmuru;  
Sfinksy płaczą jak dzieci — węże jak wiatr świszczą,  
Nie wstąp na nie... patrzaj... wiją się i błyszczą“.



IMAGINACYA.

„Jako motyl płocha, powiewna,  
Odleciała od ściany dziewica;  
Może jakaś zakłęta królewna?  
Królewna — lub czarnoksiężnica?  
Przypomnij! widziałeś jej lica,  
Przypomnij! do kogoś podobna,  
Przypomnij!  
Tamta była posepna i patrzyła skromniej,  
U tej szata gwiazdami ozdobna,  
To gwiazdy prawdziwe — to światy,  
Błyszczą na szafirze szaty...  
Jest to pasterka z gwiazd siola,  
Kosz na głowie, w koszu kwiaty,  
I twarz anioła“.

Kordyan idzie krokiem chwiejnym, z oczyma osłupiałemi, jak człowiek obłąkany, jak człowiek mający spełnić to, co mu nieubłagane nakazało przeznaczenie, jak człowiek, na którym Boska ciąży kara. Wszystkie przedmioty napotymane po drodze do carskiej sypialni przekształcają się w jakieś fantastyczne, straszne widma: liście dwóch drzew rosnących w malakitowych wazach zdają mu się być liśćmi z ludzkich uszu, kwiaty oczami poczwary, przez okno widzi długi orszak trupów, wychodzących z kościoła i budujących pod ścianami zamku z trumien „wschodów kolumnę“. Już jest na progu sypialni, już widzi cesarza w białem łożu. Szalona myśl jak młotem wali w jego mózg tętnem szybkim i monotonnem. Nagle dochodzi jego uszu głos dzwo-  
nu na jutrznię.

„Ktoś mi przez ucho  
Do mózgu sztylet wbija...  
Jezus Marya!“

woła Kordyan — i jak gromem rażony pada bez czucia krzyżem na bagnecie u drzwi sypialnego pokoju cara. Rozszalała wyobraźnia, poczucie strachu i niemocy zważyło z nóg bohatera frazesu.

Wytlumaczenia nerwowej choroby Kordyana i jego chwiejnego postępowania należy szukać nie tylko w wyobraźni nadmiernie rozwiniętej, w braku siły i chłodnej rozwagi, ale i w jego wrażliwości sumienia, w jego dobrych instynktach, w jego nawyknieniach, choć on sam z tego sprawy sobie nie zdaje, choć nigdzie nie okazuje ani jednym słówkiem odrazy do zabicia kogoś z zimną krwią. Kordyan nie stworzony do rozważnego zabójstwa, którego zresztą nawet ze względu na podniosły, patryotyczny cel ani etycznie dobrem ani bohaterskiem nazwać nie można. Przeciw podobnie straszному zobowiązaniu prawie

bezwiednie podnosi bunt jego bądź co bądź szlachetna dusza i ze wstrętem odpycha z góry obmyślany mord.

Inaczej Kordyanowego obłędu hallucynacyjnego tłumaczyć nie podobna; tchórzem nazwać go stanowczo nie można, bo się przekonujemy ze sceny na placu Saskim, że przy stosownem podrażnieniu nerwowem jest w stanie dostarczyć niezbitych dowodów ogromnej odwagi i nadzwyczajnej zręczności.

Kordyan może byłby zabójcą, mordercą nigdy; on spokojnie i rozważnie miecza w cudzej piersi nie utopi; zdolny byłby to uczynić, ale tylko odruchowo, pod wpływem nagłego, błyskawicznego, nie przeciętego przerwami marzenia.... uniesienia; — w razie przeciwnym wyobraźnia zbyt żywa tworzących się, rozbujałych obrazów sprządz i nad nimi rządu utrzymać nie potrafi. Bezpamięciowe skupianie na tych obrazach całej uwagi wyczerpie jego siłę woli: już nie on nad nimi, ale one nad nim panują.

Kordyan ze swoim zwątpieniem, ze swoim ściganiem mar — to poeta stworzony nie do czynu, ale do marzenia, poeta, który zapomina o sobie samym a zatapia się cały w widziadłach brylantowej fantazy i błąka się po wysnionych światach tak zawzięcie, że wśród rzeczywistego świata nie może odegrać roli czynnej. Jest to dusza artysty, którego ironia losu uczyniła mścicielem krzywd narodowych, a nadmierna wrażliwość wtrąciła w obłęd hallucynacyjny i nieszczęście. W Kordyanie zresztą zauważyć można wcale dokładną podobiznę samego Słowackiego, bo zaprzeczyć się nie da, że z całego szeregu tych jego bohaterów, którzy mają coś z jego charakterystyki, ten ma najwięcej rysów wspólnych z usposobieniem swego twórcy.

Słowacki jest mistrzem niezrównanym w malowaniu psychologicznego stanu, moralnych cierpień, myśli i uczuć swoich bohaterów. W naszej literaturze nie potrafi podobno nikt genialnej od niego oddać tego tragizmu duszy ludzkiej, nie zdoła nikt tak zręcznie, tak świetnie oprzeć dramatu, jak na osi, na wewnętrznych walkach ludzkich zasad, pobudek, silnych żądz i gwałtownych namiętności. Kordyan to dramat, w którym poeta przeniósł środek ciężkości ze świata zewnętrznego do wnętrza bohatera, to tragedia duszy ludzkiej. Węgielny warunek tragiczny ~~stan~~ <sup>stan</sup>ożytnego dramatu, człowiecze pasowanie się ze swem usposobieniem, ze swoją dołą, pod brzeniem której w końcu runąć się musi, — oddał w tym utworze Słowacki z wirtuozostwem niedoścignionem. Choć Kordyan ze względu na brak energii i siły w czynie nie jest wielki jako bohater, to jednak wielką jest jego wola, wielkim jest cel, do którego dąży, bo w każdym razie dobro i przyszłość Ojczyzny, to jednak olbrzymią jest walka, jaka szarpie jego szlachetną duszę.

Tu trzeba szukać klucza do należytego zrozumienia „Kordyana“.

Że pomijając ten szczegół, że traktując dzieło sztuki raczej z politycznego niż estetycznego stanowiska można było dojść w ocenie tej wspaniałej tragedyi ducha ludzkiego do tak znacznej różnicy zdań, jaką spotykamy u najwybitniejszych naszych krytyków: to rzecz zrozumiała; w każdym jednak razie trudno nie zauważyć, że trzeba chyba dziwnego pomieszania pojęć, aby to, co stanowi główny przedmiot tragizmu w sztuce nowszej, uważać za argument druzgocący poetę, aby po mistrzowsku oddaną, gigantyczną, wewnętrzną walkę bohatera brać za dowód „różnicy między zamiarem a wykonaniem“, aby twierdzić, że Słowacki innego przedstawił bohatera niż zamierzył.<sup>1)</sup>

Z dotychczasowego rozpatrzenia się w dramacie aż nadto jasno wynika, że Słowacki zgodnie z powziętym zamiarem, zupełnie konsekwentnie, z mistrzowskim pogłębieniem psychologicznem przeprowadził charakterystykę swego niezmiernie wrażliwego marzyciela zdolnego do poświęcenia, do ofiary, tylko nie do takiego czynu, który wymaga zimnej krwi, przytomności umysłu i cierpliwości. Niezbitym zaś dowodem tej niezwyklej, chorobliwej wrażliwości bohatera właśnie scena piąta aktu trzeciego, bo Kordyan, pełniący straż w przedpokoju cara w chwili stanowczej, w chwili, kiedy ma dokonać swego dzieła nie sprzeniewierzył się swej marzycielskiej, energii pozbawionej naturze. On do zamiaru, do działania mimo zapalnych postanowień nie dorósł, on w krytycznym momencie, pod wpływem najsprzeczniejszych uczuć, to rozpacz, to strachu, pod wpływem najróżnorodniejszych hallucynacyi traci przytomność i pada zemdlony na ziemię. Tak więc konsekwencya w charakterze bohatera okazuje się w całej pełni, tak więc Kordyan w tej rozstrzygającej godzinie jest ten sam, co i piętnastoletni chłopiec w pierwszej scenie aktu pierwszego, jest takim samym, co i stwarzani przez dyabłów w „Przygotowaniu“ „wymuskami rycerze — ospalcy“.

Kordyan potrafi się zapalić, gorąco i namiętnie przemówić, da się porwać natchnieniu i uczuciu — zamiaru do skutku nie doprowadzi, bo zapomina, że wprzód nim świat, trzeba posiąść swoje myśli i nad niemi zapanować. Stąd rozpacz, od której go dopiero kula nieprzyjaciela uleczy, dlatego jak marnie zaczął, żył i działał — tak i marnie skończył.

---

<sup>1)</sup> W błędzie był prof. Tarnowski, kiedy w swojej ocenie dzieła Małeckiego o Słowackim (Przegląd polski 1867. T. IV.) powątpiewał, czy „wyprowadzenie z człowieka wrażeń i władzy jego duszy i przedstawienia ich jako osobnych postaci, jest szczęśliwą w poezyi innowacją“, a scenę w zamku nazywał „koniecznym w poemacie wybiegiem, bez którego poeta nie byłby nigdy wybrnął z sytuacji, którą sobie stworzył.“ Zbytecznem byłoby udowadniać, czy personifikacya władz duszy jest szczęśliwym pomysłem, bo to rzecz już dawno przesądzona, co zaś do drugiego zarzutu to prof. Tarnowski sam uznał go — jak mi się przynajmniej wydaje — za nieuzasadniony, bo w piątym tomie swojej Historii literatury najgenialniejszą scenę w „Kordyanie“ milczeniem pominął.

Jest wogóle w tej naturze coś, cobyśmy mogli nazwać ustawicznym szamotaniem się ducha, co stanowi formalną przepaść między chęcią a wykonaniem. To też do Kordyana śmiało można zastosować słowa, jakie wygłasza o sobie Poeta w „Weselu“ Wyspiańskiego :

„Jest ktoś, co mnie wiąże do roli  
i ktoś, co mnie od roli odrywa ;  
jest ktoś, co mi skrzydła rozwija  
i ktoś, co mi skrzydła pęta ;  
jest ktoś, co mi oczy zakrywa  
i ktoś, co światło ciska ;  
jest jakaś ręka święta  
i jest dłoń inna przeklęta ;  
jest szczęście, co się ze mną mija  
i nieszczęście, które mnie tuli“.

Kordyanowi „takby się serce śmiało do ogromnych, wielkich rzeczy“, takby

„chciał się wydrzeć, skoczyć,  
ręce po pas w krwi ubroczyć,  
ramię rozpostrzeć szeroko,  
wielkie skrzydła porozwijać,  
lecieć a nie dać się mijać“,

lecz cóż z tego, skoro trudności ani nie usunie ani nie pokona, skoro podjętemu czynowi nie podola, bo to czyn ze względu na jego organizm niemożliwy, bo go coś za ręce chwytą i walczyć nie pozwala, bo go jak przeklętego

. . . . . „mara, dziwo nęci,  
wytwór tęsknej wyobraźni,  
serce bierze, zmysły drażni,  
że mu oczy zaszyły mgłami,  
że się pieści jeno snami,  
a to, co go otacza  
zdolność jego przeinacza“.

Ta właśnie ostatnia okoliczność czyni tragicznem i litość a nie grozę wzbudzającym jego położenie. Nie jest Kordyan mężem z żelazną siłą woli, zimnym a głębokim rozumem, nie jest to ani Makbet, ani Hamlet, ani Irydyon, lecz marzyciel, którego fantazya, serce i zapalają do działania.

Ale czy nie jest prawdziwy? Czy naród nasz nie więcej zawsze wyobraźnią, uczuciem i zapalem dał się powodować niż rozumem, czyśmy wielu mieli takich, coby z nieprzewartą siłą woli i energią zdążyło do przedsięwziętego celu, czyśmy kiedy mieli takich Washingto-

nów, Napoleonów, Bismarków, albo przynajmniej więcej mieli takich Zamojskich, Żółkiewskich, Czarnieckich — czy też takich Konradów, Waclawów, Kordyanów?

Zdaje się, że dostateczną odpowiedź na to pytanie dają dzieje nasze, daje ostatni król — marzyciel na szlachetność Rosyi do ostatniej chwili liczący, daje naród cały przelewający na krańcach świata krew za sprawę cudzą i budujący w swej bujnej fantazyi na pomocy egoistycznego zwycięzcy z pod Jeny zamki na lodzie, daje Chłopicki, Skrzynecki i wielu innych, oglądających się na zagranicę, daje wreszcie owo społeczeństwo polskie, co wyobraźnią, sercem i zapałem powodowane wywołało nieszczęsny rok 1863.

Ta siła fatalna, co do zapału, do czynu Kordyana wiodła a w stanowczej chwili pęta niemocy nakładała, ta siła fatalna na nieobrachowaniu sił swoich polegająca — była i jest wadą naszą dziedziczną. Dlatego do Słowackiego odnieść można słowa, jakie Mickiewicz wypowiedział o Byronie, chwalać go zato, że „oddał wiernie to, co odbywało się w duszach młodzieży naszego pokolenia i był pod tym względem poetą życia rzeczywistego“ — a Kordyana można uważać do pewnego stopnia za smutny symbol naszego narodu, który ciągle chce iść naprzód, wiecznie marzy o wolności, a nie mogąc jej z braku sił wywalczyć, popada na chwilę w rozpacz, traci więzę w spełnienie swoich ideałów, szuka nowych dróg, i znowu się myli, znowu srogiego doznaje zawodu.

W tem wartość i moralna prawda, w tem patryotyczna nauka Kordyana.

\* \* \*

Na scenie piątej możnaby właściwie zakończyć ocenę charakteru Kordyana, gdyż po katastrofie w sypialnej komnacie cara upada interes dramatu, urywa się działanie bohatera, które w tej scenie doszło do najwyższego punktu, do perypetyi. W scenie piątej Kordyan wyczerpał się, zrobił wszystko, co mógł, potem upadł zupełnie na duchu. To, co dalej znajdujemy, jest tylko domówieniem, potwierdzeniem tego, czegośmy się o Kordyanie dowiedzieli z dotychczasowej akcji poematu.

Scena szósta, budząca niezwykle interes psychologiczny i zdradzająca doskonałą znajomość duszy ludzkiej, przedstawia nam szpital waryatów. Kordyan leży w gorączce na łóżku. Obok niego Doktor Szatan.

Szatan w utworach największych mistrzów sztuki zawsze niepoślednią odgrywał rolę jako personifikacya zła, jako złośliwy duch pędnięcia. Dość wspomnieć tylko Szatana Milтона, Lucyfera Byrona, Próżniaka Goethego, Czarnego myśliwego Mickiewicza, Masynisę Mefiśkiego, Nieznajomego Garczyńskiego. Otóż i Słowacki, korzystając

jąc ze swobody artystycznego tworzenia, poszedł za przykładem wielkich mistrzów i przyjął negację dobra, zło za coś realnego i uosobił je w postaci Doktora-szatana, a uosobił poto, aby na wszelkie żywsze drgnienie uczucia i myśli twarde nałożyć wędzidło.

Przy bliższem rozpatrzeniu niektóre uwagi Doktora okazują się bałamutnymi paradoksami.

. . . . . „Trzy są elementa,  
Które składają rozum, trzy wielkie myślniki.  
Przez nie wylómaczona jasno Trójca święta.  
Myślnik jedność, urodził wielości liczniki,  
Z nieskończoności starszej, określność wypływa;  
A związek między niemi, myśl co porównywa,  
Jest trzecim elementem, z trzech trójca się składa;  
Bez wyobrażeń liczby, wnet jedność upada;  
Bez określności bytu, nieskończoność niknie;  
Więc jedna równa drugiej jak Ojciec Synowi,  
Względność ich dała życie świętemu Duchowi,  
A wszystkie trzy ideje są trójcą — rozumem.

Trudno w tych słowach Doktora nie zauważyć sofistycznej dyalektyki. Mimo to wszystko i szatan powie coś prawdziwego, choć gorzkiego dla bohatera. Już Byron w swoim fragmencie dramatycznym „Bezkształtny - przekształcony“ takie wkłada słowa w usta Cezara: „Częściej niż myślicie, dyabeł prawdę powie“. Otóż i Doktor w „Kordyanie“, jako figura mająca w dyspucie z bohaterem okazać ślady głębszej myśli autora, wypowiada myśl, która się „spływa doskonale z całym założeniem poematu“<sup>1)</sup>.

„Wyleczę ciebie... Teraz o stworzeniu świata,  
Czy o stworzeniu ludów... Świat przed ludźmi gnie,  
Ziemia to orzech w chmurnej zawarty łupinie.  
Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy.  
W pierwszym dniu, stworzył Państwo modlące się Judy,  
To była ziemia, na niej wyrosły narody.  
W drugim dniu, porozlewał wschodnicą ludów wody,  
W trzecim, jak drzewa Greckie wyrosły plemiona;  
W czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata słońce;  
W piątym, wzleciały orłów Rzymiańskich znamiona,  
To były ptaki — a na dnia piątego końce,  
Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona,  
W szóstym człowieka zlepił Bóg... Napoleona.

<sup>1)</sup> A. Małeki. Juliusz Słowcaki. T. I. str. 266.

Dziś dzień siódmy Bóg rękę na rękę założył,  
Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył“.

Dwa ostatnie wiersze tego historyzoficznego poglądu dyabła licują bardzo dobrze z założeniem poematu i charakterystyką Kordyana, dlatego idąc w tym wypadku za zdaniem prof. Małeckiego, uważam je za myśl przewodnią dzieła, dlatego także umieściłem je na czele tego studium.

W ten sposób odzwierciedlił Słowacki w słowach Doktora - szatana swój pesymistyczny, negatywny pogląd na epokę sobie współczesną. Epoka ta nie miała dać „człowieka“, bo „Bóg rękę na rękę założył, odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył“.

Demon Słowackiego czepia się Kordyana nie tylko, aby mu kilka gorzkich prawd powiedzieć, ale także dlatego, aby ostatnie przebliski wiary, jakie jeszcze tliły w jego sercu, zmrozić, aby się z niego naigrawać, aby mu dowieść, że ma rozum pomieszany, że człowiek, co „swe cierpienia ludom przynosi w ofierze i gromom spadającym wystawia cel czoła“ — podobny do tych dwóch waryatów, z których jeden ma ciągle rozkrzyżowane ręce, bo mu się zdaje, że nie jest osobą, tylko krzyżem Chrystusa, a drugi w niebo rękę podnosi, bo myśli, że jest Atlasem świat dźwigającym, że „nieba sufit lazuruwy trzyma na swej dłoni i zasłania ludy przed nieba potopem“.

Szatan dowodzący Kordyanowi, że był igraszką nieokielzanej wyobraźni, że jego poświęcenie się było bezcelowe, że to wszystko, do czego rwała się jego szlachetna, tęskna dusza, było tylko pustem urojeniem — jest doskonałym, plastycznym udratyzowaniem tej burzy, jaka szaleje w duszy Kordyana. Doktor - szatan jest refleksem i dopełnieniem Kordyana, w którym ogniskują się wyższe, idealne, ale jednostronne pragnienia, w skutkach dla ogółu pożyteczne, zgubne jednak często dla poddającej im się jednostki; jest typem skończonego samoluba, istotą, której brak wszelkiego uczucia, która chce wyciągnąć korzyść dla swych szatańskich celów i pragnie doszczętnie wyrwać z duszy Kordyana resztki tlejącej wiary i nadziei.

„A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?  
Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.  
O! złota rybko w kryształowej bani,  
Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;  
Mały kryształ powietrza, w których pluszczesz skrzela,  
Jest wszystkim, a świat cały nicości topieł“.

Ta Słowackiego autokrytyka Kordyana, włożona w usta dyabła, który zresztą nie bierze udziału w akcji, dowodzi, że szatan w szlachetne serce, w podniosłe uczucia miłości ojczyzny i patriotycznego

bólu wszczepia zwątpienie i rozpacz, wieści ponurą doktrynę bezwzględnej rezygnacji i kwietyzmu. Dyabeł w „Kordyanie“ jest więc w przeciwstawieniu do zimnego rozsądku i refleksji negacyjnym symbolem płomiennego uczucia i szlachetnych porywów, jest tą istotą, co w bezlitosny, brutalny sposób zdiera z oczu człowieka zasłonę i pokazuje surową, nagą rzeczywistość.

Jakoż Kordyan, dowiedziawszy się, że rezultatem wszystkich wysiłków jest tylko poświęcenie się za nic, jest tylko jeden srogi zawód — wpada w bezdenną rozpacz.

Fantastycznie nastrojona lutnia Słowackiego lubiła często „wtórować myśli posępnej i ciemnej“, stąd rozdzierająca żalność i rozpacz w „Lilli Wenedzie“, stąd bezbrzeżna tęsknota i smutek w „Anhellim“, stąd głęboki, patriotyczny ból w „Grobie Agamemnona“. Wrodzona Słowackiemu rzewność występuje w całej pełni i w ślicznej scenie ósmej „Kordyana“. Serdeczny żal i żywe współczucie ogarnia nas na widok Kordyana, gotującego się na śmierć, na widok tego nieszczęśliwego a szlachetnego młodzieńca, który „przed ludźmi choćby wbity na pał, zamyka cierpienia“, któremu tak ciężko „bez powrotu ziemie żegnać“.

Kordyan dumny i niezależny, rozpaczający nad błędnem kołem swojego narodu, nad bolesnym stanem bratnich dusz, skutych obojętnością i niemocą, czujący wstręt do wszystkiego, co poniżające, gardzący służalstwem i podłością, nie mający przyjaciela ni nikogo na świecie, któremuby miał co do przekazania, Kordyan niezrozumiany przez ludzi — jest samotny i w tym ostatnim momencie, jak samotnym był Słowacki, który godząc się na „niepłakaną trumnę“, wołał w chwili skonu:

„Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,  
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:  
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,  
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia“.

Niezrozumiany należycie dotychczas nie tylko przez ogół, ale i przez niektórych krytyków ... Słowacki — dziwnie schodzi się pod tym względem z niezrozumianym dotąd Kordyanem.

## VI.

Rozpatrując na drodze czysto psychologicznej charakter i losy Kordyana, staraliśmy się uwydatnić, że Słowacki zupełnie logicznie przeprowadził swój pomysł od początku do końca. Spróbujmy teraz te wszystkie rozprószone uwagi razem zebrać, abyśmy mogli, mając jasny pogląd na całość, przystąpić do ostatecznych wniosków.



Otóż jeżeli przypatrzymy się bliżej Kordyanowi, to będziemy musieli przyznać, że jest to bohater doby Manfreda, że jest to jeden z tego pokolenia, jakie Alfred de Musset scharakteryzował w swoich „Confessions d'un enfant du siècle“. Nerwowy Kordyan, to „nie Washington; to nie Hamlet nawet, — powiada prof. Tarnowski — ale żak, który Hamleta czytał i udaje.<sup>1)</sup> Czy udaje, nie wiem; zdaje mi się, że nie; że nie Washington, ani Hamlet nawet: zgoda — ale też nie człowieka żelaznej ręki, nie „posąg z jednej bryły“, lecz marzyciela o płomiennem sercu — jak samo imię bohatera z łacińskiej nazwy utworzone wskazuje — chciał przedstawić poeta w Kordyanie.

Wrażliwy on jak kwiat mimozy — a niepohamowany w swych pragnieniach, chory na hipertrofię wyobraźni — a zapalny jak proch, pełen szlachetnych porywów i pociągającego zapału — a pozbawiony hartu i mocy, bolejący nad rozpaczłą śpiączką i bezwładem swojego narodu — a sam skuty impotencją w czynie.

Słowacki wyposażywszy Kordyana wielkimi przymiotami serca i umysłu, uczyniwszy go do pewnego stopnia wcieleniem swojej własnej duszy — dał mu zarazem do spełnienia czyn, którego do skutku z powodu swej nadzwyczajnej wrażliwości nie miał doprowadzić. Przez cały poemat Kordyan mieni się i dwoi: to raz widzimy w nim człowieka pograżonego w abstrakcyach, zastanawiającego się nad zagadkami wszechbytu, dochodzącego w miarę rozmyślań do pesymistycznych wyników i niewiary, borykającego się ze swoją niemocą — to znów człowieka, rwącego się do dzieła, do czynu, pasującego się z apatyą i martwością swoich współziomków.

Umiejętnem przeciwstawieniem tych dwóch pierwiastków dowiódł Słowacki niezwykłego artyzmu, prawdziwego mistrzostwa psychologicznego. Że tak krańcowo przeciwne sobie cechy charakteru nie pomieszczą się w żaden sposób w jednej i tej samej osobie, że wywołają walkę i upadek bohatera — to pewna. Głębia i zagadkowość tego realnego, mimo swojej niezwykłości charakteru, uwydatnia się szczególnie w niezrównanej scenie piątej. Wszystko, co przedtem było, to tylko zawiązanie węzła dramatycznego, w ciągu którego postać Kordyana odznacza się gorzką ironią i smutkiem, tęsknotą i chorobliwą wrażliwością.

Ten smutek ogarniający wszystko, ten pesymizm, mający źródło w idealizmie, ta gonitwa za tem, co szczytne, co wzniosłe, a zapominanie o tem, co pozytywne — robi z Kordyana postać, na współczucie i litość zasługującą. Rozmarzony Kordyan już od samego początku spoglądający na życie z ironiczną wzgardą lub rozpaczą, rozczarowany wcześniej nim niedoli zaznał, wnosi do życia, wnosi do dramatu ogrom

<sup>1)</sup> Hist. lit. pol. Kraków 1900. T. V. str. 55.

cierpienia, lecz nie wnosi odpowiedniej siły do zwyciężenia go. Kordyan nie odrodził się wcale od starszego brata swego Lambra, dlatego można do niego odnieść to, co Słowacki o Lambrze powiedział: „Jest to człowiek, będący obrazem naszego wieku, bezskutecznych jego usiłowań jest to wcielone szyderstwo losu, a życie jego jest podobne do życia wielu mrących ludzi, o których przyjaciele piszą, czem być mogli, a o których nieznanymi mówią, że nie byli niczem“.

„Kordyan“ jeden z najpiękniejszych dramatów Słowackiego, ale też i pełen nierozwiązanych prawie zagadek ze względu na patologiczne objawy charakteru bohatera — wymaga głębszego zastanowienia się i wnikięcia w istotę jego usposobienia. Tylko współczucie może doprowadzić do zrozumienia duszy Kordyana, tylko współcierpienie może dać pojęcie o jego tragicznym losie.

Znaczenie Kordyana polega na tem głównie, że w nim mamy skończony typ marzyciela — entuzyasty, który od Szekspirowskiego Hamleta powtarza się nieprzerwanie w literaturze powszechnej, że na nim doskonale możemy zauważyć ów tragiczny los jednostki, tłukące się o rzeczywistość i w końcu rozbijającej się o jej brzegi. Cały dramat jest obrazem tragicznej walki wewnętrznej, kończącej się upadkiem bohatera. Punkt ciężkości dramatu został przeniesiony ze świata zewnętrznego do wnętrza bohatera. I inaczej być nie mogło z tym bohaterem, który był uosobieniem Konrada, genialnego wprawdzie myśłą i uczuciem — ale mierzącego siły na zamiary i zrywającego się do czynu.

Tragiczność zatem Kordyana polega na cierpieniach duszy, na tem poznaniu swojej niemocy, na przeświadczeniu, do jakiego stopnia człowiek podległy jest swojej doli. „Kordyan“ — to „par excellence“ tragedia duszy ludzkiej, pasującej się ze swemi namiętnościami. I choć marzyciel-entuzyasta Słowackiego ze względu na brak żelaznej energii i siły w czynie nie jest wielki, choć wcale nie urasta do miary półbogów, do miary Prometeusa, Makbeta lub Fausta, — to jednak w każdym razie ma wielką, nieprzepartą wolę, ma wielki cel, bo bądź co bądź dobro i przyszłość Ojczyzny, ma wielkie i tytaniczne żądze i namiętności, ma wielką i gigantyczną walkę, która szaleje w jego biednej, płomiennej duszy.

Oto w krótkim zarysie przebieg oceny, której pojedyncze etapy rozebrałszy na kartach niniejszego studyum.

Teraz należy podać wnioski. Rzecz to wcale łatwa. Jeśli bowiem utwór Słowackiego jest tragedją duszy ludzkiej, jeśli Kordyan jest marzycielem — entuzyastą, to nie może być działaczem narodowym, to nie mógł go Słowacki przeznaczać na bohatera, działającego za miliony.

Jakiż więc zamiar miał Słowacki wyprowadzając Kordyana? Powiedzieliśmy już, że Konrad Mickiewicza był uosobieniem bohatera genialnego pod względem myśli, wielkiego pod względem uczucia — ale w każdym razie uosobieniem bohatera biernego, nie wychodzącego poza szranki swych pożądań. Słowacki chciał pokazać, jak bohater cierpiący za miliony wyglądał będzie wtedy, kiedy działać zacznie. To był jeden powód, główny. Ale obok tego powodu były jeszcze i inne a mianowicie te, że Słowacki chciał uwydatnić przeciwieństwo między martwym społeczeństwem a czułem i niezwykle utalentowanym, ale chorobliwie usposobionym bohaterem, dalej, że chciał wskazać, iż działanie jest głównym celem życia, że nawet największe uczucie i największa zdolność i przymioty umysłu są raczej nieszczęściem i prowadzą do katastrofy, jeśli odcinają od czynu, jeśli wiedzą tylko do rozmyślania, do marzeń. Ten взгляд ostatni jest tem bardziej znamieny i uznania godny, że zakrawa na krytykę idealistycznych, zbyt optymistycznych zapędów nie tylko genialnego przeciwnika — ale także na autokrytykę tego, co — jak nikt inny w naszej literaturze — lubił się pieścić snami.

Taka była „walka z Adamem“ i takie Słowackiego „za grobem zwycięstwo“: w tym szczególe spoczywa punkt ciężkości i polemiczna wartość Kordyana.<sup>1)</sup>

Mniejsza o to, czy Słowacki miał zamiar w dalszych częściach „Kordyana“ stworzyć „aktora wyższego o całe mogiły“ — faktem jest że autor „Balladyny“ do zapowiedzianych, dalszych części podobnie jak Mickiewicz do ukończenia Dziadów, nie zabrał się nigdy. Dlaczego, nie wiem, a w hipotezy hawić się nie chcę, choćby nawet najzupełniejszą rację miał prof. Zdziechowski<sup>2)</sup>: mówię o tem, co jest, a słuszność

<sup>1)</sup> Niezupełnie zgodziłbym się ze zdaniem prof. Tretiaka, który tylko w ustępie, nazwanym przez Słowackiego prologiem, widzi „plac odmierzony do walki z najbardziej nienawistnym wrogiem“, bo sama postać Kordyana jest jedną, wielką polemiką z Mickiewiczem. (J. Słowacki. Rozpr. Ak. Um. 1904. S. II. T. XXIII. str. 50).

<sup>2)</sup> Trafny wydaje mi się sąd prof. Zdziechowskiego, który w swoim pięknym studyum „Mesyaniści i Słowianofile“, tudzież w wielkim dziele „Byron i jego wiek“ twierdzi, że Słowacki w dwóch następnych częściach trylogii miał dać miejsce bardziej dodatnim zapatrywaniom na społeczeństwo. Myśl tę nasuwa prof. Zdziechowskiemu króciuchny prolog „Kordyana“, gdzie, dwie osoby, przedstawiające naczelne postacie pierwszych dwóch części, spędza trzecia ze sceny:

„Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.  
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,  
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie,  
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.  
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,  
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,  
Wszystkich oświecę duszy promieniem, i światem  
Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami  
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami“.

przyznać każe, że to, co jest, że zrealizowana część zamierzonej trylogii jest dziełem mającym niezwykle zalety artystyczne, dramatem, gdzie obok scen w Szekspirowskim duchu wykonanych i wspaniałego przepychu ornamentacyi znajdują się prawdziwe brylanty poezyi opisowej i lirycznej, że Słowacki władając świetnie olbrzymim zasobem wybraźni płomiennej i niewyczerpanej, pomysł swój przeprowadził po mistrzowsku.

Ale „Kordyan“ jest tylko pierwszym ogniwem w świetlanem kole arcydzieł, jakie literatura nasza zawdzięcza Słowackiemu. Za „Kordyanem“ poszły dzieła, w których złotostrunna harfa twórcy „Grobu Agamemnona“ zabrzmiała jeszcze potężniej, w których „syn pieśni“ jeszcze cudniej czarował lśnieniem jak mozaika słowem, pieścił harmonią wiersza, zdumiewał przepychem kolorów. Autor hymnu „Smutno mi Boże“ grał jak niezrównany wirtuoz na jednej przedewszystkiem strunie, strunie smutku, wydobywając dźwięki gwałtowne, wstrząsające — ale też do tego smutku więcej powodów niż wieszec każdego innego narodu miał ten, co „nie znał prawie rodzinnego domu“, lecz „był jak pielgrzym co się w drodze trudzi przy blaskach gromu“, co pochodził

. . . . . „z kraju smutnego Iłotów,  
Z kraju — gdzie rozpacz nie sypie kurhanów,  
Z kraju — gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych  
Zostaje smutne pól — rycerzy — żywych“.

Melancholia i smutek, ulatujące w nadobłoczne krainy z całą pięknoscią ogni w „Kordyanie“, „Anhellim“, „Ojcu Zadżumionych“, „Królu Duchu“ miały swoje źródło nie tylko w nieszczęściach Ojczyzny, lecz także w obojętności „słuchaczy głuchych albo umarłych“, w poczuciu krzywdy, jaką współcześni przez nieuznanie talentu wyrządzali temu, co czuł potęgę swej pieśni, co „miał także kraj, łąk pełen kwiatnych“.

Słowacki nie miał spokoju i harmonii Mickiewicza, nie miał refleksyi i głębi Krasińskiego: autor „Beniowskiego“ był tylko artystą w wysokim tego słowa znaczeniu, był wielkim lirykiem, był „synem pieśni, synem królewskim“. To też „ile razy zetknął się z rzeczywistością rzeczami, opadały mu skrzydła i był smutny, jak gdyby miał umrzeć“, to też szczęśliwym czuł się tylko pod „tęczową kopułą“ marzeń, to też „oddał się cały — jak mówi w jednym z listów do matki — tej zimnej,

---

Otóż w słowach tych „potępił Słowacki to, co stanowiło dotąd esencją polskiej narodowości — mianowicie szlachtę, osądził ja niezdolną i małoduszną; natomiast w częściach następujących miał wprowadzić nowy, dodatni czynnik a tym jest lud polski, mający zastąpić szlachtę“. (Mesyaniści i Słowianfile Kraków 1888. str. 99 i 100.)

marmurowej kochance, która na grobach ludzkich stoi a dla kochanków swoich dopiero po śmierci ma łzy i uśmiechy“.

Prorocze słowa poety spełniły się, przyszły „łzy i uśmiechy“ upragnione: „Słowacki znalazł oddźwięk u dzisiejszych pokoleń. A choć jako subtelny artysta nie będzie miał nigdy tego miru u szerokich mas, co nieśmiertelny twórca „Pana Tadeusza“, choć pisma jego „nie zblądzą pod strzechy“ — to jednak bądź co bądź, dzień dzisiejszy świadczy bardzo wymownie, że wpływ Słowackiego na literaturę nie ustał i nie prędko ustanie, że znaczenie nieśmiertelnego autora „Anhellego“ olbrzymieje coraz bardziej.

I dopóki znaczenie miał będzie w umysłach wrażliwych na piękno urok brylantowej wyobraźni i poetycznego tonu, czar tęczowego kolorytu i doskonałość formy, dopóki znajdą echo w sercach ludzkich subtelne wrażenia, suggestyjne dźwięki i elegijne tęsknoty, dopóki ucho polskie zdoła pieścić i swoją muzycznością zadziwiać ten język „piękny jak Aniołów mowa“, ten rytm i rym, co „skrzy i błyska“, dopóki nie upadnie wiara w wysokie posłannictwo sztuki — dopóty „siła fatalna“ Słowackiego mimo zjadliwej Zoiłów krytyki działać będzie na dusze bogate i szlachetne, dopóty przynajmniej pewna warstwa, inteligentna ogółu będzie się autorem „Kordyana“ interesować, jego idee zgłębiać, u niego wzorów szukać, jego się bogactwem i różnaitością rozkoszować, dopóty Słowacki będzie wielkim, natchnionym wieszczem, dopóty pokolenia wołać będą:

„*Onorate l' altissimo poeta!*“

W Bochni dnia 15. Czerwca 1905.

*H. Trzpis.*



# Wiadomości szkolne.

## I. Skład grona nauczycielskiego przy końcu roku szkolnego 1905.

1. Tota Ludwik, kierownik zakładu, profesor w VII. randze, gospodarz klasy VIII. b, uczył języka łacińskiego w kl. VIII. a i VIII. b., greckiego w kl. VI. b.; tygodniowo godzin 15.

2. Brablec Stefan, nauczyciel, gospodarz klasy VI. b., uczył jęz. łac. w kl. VI. a i VI. b., greckiego w kl. VIII. a, tygodniowo godzin 17.

3. Jamrógiewicz Roman, doktor filozofii, nauczyciel, gospodarz klasy VIII. a, zawiadowca gabinetu fizycznego, uczył matematyki w kl. V. a, VII., VIII. a i b, fizyki w kl. VII. VIII. a i VIII. b, tygodniowo godzin 20.

4. Jaworski Jan, profesor, uczył matematyki w kl. I. a, III a i b, IV. a i b, fizyki w kl. IV. a, tygodniowo godzin 19.

5. Kozłowski Edward, profesor w VIII. randze, gospodarz klasy VII., uczył geografii i hist. powszechnej w kl. II. a, IV a, VI. a i b, VII. i VIII a, tygodniowo godzin 18.

6. Matwij Stanisław, prof. w VIII. randze, uczył języka greckiego w kl. VII. i VIII b. tygodniowo godzin 9.

7. Ks. Nalepa Alojzy, profesor, uczył religii w kl. I. a, I. b, I. c. IV. a, IV. b, V. a, V. b, VI. a, VI b, VII, VIII. a i VIII. b, tygodniowo godzin 24.

8. Ordyński Ryszard, nauczyciel, gospodarz klasy VI. a, uczył języka niemieckiego w kl. VI. a, VI. b, VIII. a i VIII. b, tygodniowo godz. 16.

9. Stankiewicz Bronisław, nauczyciel, gospodarz klasy V. b, uczył języka łacińskiego w kl. V. a, V. b, i VII, tygodniowo godzin 17.

10. Świtalski Stanisław, profesor w VIII. randze, gospodarz klasy II. a, zawiadowca polskiej biblioteki dla uczniów wyższego gimnazjum, uczył języka łac. w kl. II. a, polskiego w kl. V. a, V. b, i VI. b, tygodniowo godzin 17.

11. Szklarzewicz Michał, profesor w VII. randze, zawiadowca gabinetu historyi naturalnej, uczył matematyki w kl. VI. a i VI. b, fizyki w kl. III. a i III. b, historyi naturalnej w kl. I. a, I. b, I. c i V. a, tygodniowo godzin 18.

12. Trzpis Henryk, nauczyciel, gospodarz klasy V. a, uczył języka greckiego w kl. V. a, polskiego w kl. VI. a, VII., VIII. a i VIII. b. tygodniowo godzin 17.

13. Tyczka Franciszek, profesor, zawiadowca niemieckiej biblioteki uczniów, uczył języka niemieckiego w kl. IV. a, V. a, V. b i VII, tygodniowo godzin 16.

14. Waśkowski Wawrzyniec, profesor w VIII. randze, zawiadowca gabinetu geograficznego i historycznego, uczył geografii w kl. I. c, geografii i historyi powszechnej w kl. II. a, III. b, V. a i b, VI. a i VIII. b. tygodniowo godzin 19.

15. Ks. Bach Jan, pom. kat., uczył religii w kl. II. a, II. b, III. a i III. b, tygodniowo godzin 10.

16. Bieder Edmund, z. n., uczył języka niem. w kl. III. b i IV. b, tygodniowo godzin 8.

17. Bielezyk Karol, z. n. gospodarz kl. IV. b, uczył matematyki w kl. I. c, II. a i IV. b, historyi naturalnej w kl. II. a, V. b i VI. a, fizyki w kl. IV. b, tygodniowo godzin 20.

18. Borejko Józef, z. n., gospodarz klasy I. c, uczył języka łacińskiego w kl. I. c, polskiego w kl. I. c i II. b, geografii i historyi w kl. IV. b, tygodniowo godzin 18.

19. Eminowicz Ludwik, z. n., uczył języka polskiego w kl. I. a, III. b, IV. a i IV. b., propedeutyki filozofii w kl. VIII. a i VIII. b, tygodniowo godzin 18.

20. Grzędzielski Jan, z. n., gospodarz klasy II. b, uczył języka niemieckiego w kl. I. c, II. a, II. b i III. a, tygodniowo godzin 20.

21. Jaślar Adolf, z. n., gospodarz klasy I. b, uczył języka łacińskiego w kl. I. b, polskiego w kl. I. b, matematyki w kl. I. b i II. b, historyi naturalnej w kl. II. b, tygodniowo godzin 19.

22. Jachimczak Franciszek, egz. z. n., gospodarz klasy III. b, uczył języka łacińskiego w kl. III. a i III. b., greckiego w kl. VI. a, tygodn. godzin 17.

23. Pawłowski Jerzy, z. n. otrzymał urlop na cały rok.

24. Podobiński Władysław, z. n., gospodarz klasy IV. a, uczył jęz. łacińskiego w kl. IV. a i IV. b, greckiego w kl. V. b, tygodniowo godzin 17.

25. Runicki Jakób, z. n., gospodarz klasy III. a, uczył języka łacińskiego w kl. II. b. greckiego w kl. III. a i IV. a, tygod. godz. 17.

26. Serwin Bogusław, z. n. gospodarz klasy II. a, uczył języka polskiego w kl. II. a i III. a, niemieckiego w kl. I. a i I. b, tyg. godz. 18.



27. Władysław Karol, z. n., uczył języka greckiego w kl. III. b i IV. b, tygodniowo godzin 9.

28. Ziemiński Adam, z. n., gospodarz klasy I. a, uczył języka łacińskiego w kl. I. a, geografii w I. a, a geografii i historii w kl. II. b i III. a, tygodniowo godzin 21.

### **Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.**

1. Kozłowski Edward, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. VIII. a w pierwszym półroczu, a w kl. VI. b w drugim półroczu, po jednej godzinie tygodniowo.

2. Langer Antoni, kapelmistrz muzyki salmarnej, uczył śpiewu 2 godziny i muzyki 4. godziny tygodniowo.

3. Mazurkiewicz Walenty, c. k. nadzarządca salinarny, uczył geometrii wykresłej 2. godz. tygodniowo.

4. Skoczylas Władysław, uczył rysunków 3. godziny tygodniowo.

5. Stankiewicz Bronisław, j. w., uczył języka francuzkiego w 2. oddziałach 4. godziny tygodniowo.

6. Waśkowski Wawrzyniec, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. III. b, w obydwu półroczach, w VI. a w 2. półroczu, w VIII. b. w pierwszym półroczu. po jednej godzinie tygodniowo.

7. Ziemiński Adam, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. III. a tygodniowo 1. godzinę i kaligrafii w 2. oddziałach 2. godz. tygod.

## **I. Wykaz lektury.**

### **A. Lektura łacińska.**

Kl. III. a i b.: Corn. Nep. Aristides, Cimon, Epaminondas, Miltiades, Themistocles, Hannibal.

Kl. VI. a: Caes. B. G. I. V., 6—7; VI, 11—20; VIII. Praef. A. Hirtii. Ovid. Met I, 89—162; Fast. II, 83—112.

Kl. IV. b: Caes. B. G. I. 1—29; IV. 16—36; V. 12—14; VI. 21—28; VIII. 48—55; Ov. Met. I. 89—162; Fasti II. 83—112.

Kl. V. a i b: Livius, księga I-sza. Z księgi XXI. od początku do 24. rozdziału włącznie. — Ovidius, Metam. Zgromadzenie bogów (I. 163—261); Potop (I. 262—315); Porwanie Peserpiny (V. 385—437); 462—571); Niobe (VI. 146—312); Dedalus i Ikarus (VIII. 163—235); Filemon i Baucis (VIII. 618—720); Orfeusz i Eurydyka VIII. (X. 1—63; 72—77); Król Midas (XI. 87—193); Fasti. Cudo-

- wne ocalenie Aryona II. (83—118); Tristia. Pożegnanie Rzymu (I, 3); Epist. Zmienność szczęścia (IV, 3).
- Kl. VI: Sall. Jug. Cic. Cat. I. — Verg. Ecl. 1, 5; Georg. I. 118—159; II. 458—540; Aen. I.
- Kl. VII. Verg. Aen. II. i VI. — Cic. Pro Archia poeta, De rege Deiotaro; Cato Maior (de senectute).
- Kl. VIII. Tac. Germ. 1—27; Ann. I. 1—39, 48—52; II. 1—14; — Hor. Carm. I. 1—3, 12, 24, 35; II. 3, 10, 13, 14, 15, 18, 20; III. 1—3, 8, 39; IV. 5, 9, 15, Carmen saeculare; Epod. 1, 7, 13; Sat. I, 9

### B. Lektura grecka.

- Kl. V. a i b: Xenof. An. I. 1; 2, 1—5; 3; 4, 1—4; 5—9; 11—19; 5; 6; 7; 8; 9; II. 6; III. 1, 3—13; IV. 7, 18—22; V. 3, 1—4. Comm. II. 1. 21—33; Hom. Il. I. i III.
- Kl. VI. a i b: Hom. Il. II. VI., VII., XVI., XIX., XXIII., XXIV.; Xen. Cyrop VI. 4, 1—14; VII. 2; Herod. VII. 1—7, 20—120, 127—144, 196—204, 219—237; VIII. 1—13, 151—7, 49—55, 83—110, 113—117. IX. 1—5.
- Kl. VII.: Demostenes: pierwsza i trzecia mowa Olintyjska. Mowa o pokoju. — Hom. Od. I, 1—89; VI, VII, IX, XVIII, XXIV.
- Kl. VIII a i b. Sofoklesa Antygona. Platona Apologia i Kriton.

### C. Lektura polska.

- Kl. V. a i b: Oprócz ustępów, zawartych w Próchnickiego Wzorach poezyi i prozy, czytano: Mickiewicz: Pan Tadeusz, Grażyna; Słowacki: Arab, Mnich, Jan Bielecki; Fredro: Zemsta, Śluby panieńskie; Sienkiewicz: Ogniem i mieczem, Nowelle; Pol: Mohort, Pamiętniki Benedykta Winnickiego; Syrokomla: Margier Stare wrota, Janko Cmentarnik.
- Kl. VI. a i b: Oprócz ustępów zawartych w Wypisach czytano: Heidenstein, Pamiętniki wojny moskiewskiej; Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej; Pasek, Pamiętniki; Potocki, Wojna chocimska; Krasicki: Myszeis, Monachomachia, Wojna chocimska, Doświadczyński, Pan Podstoli; Tarnowski St., Pisarze polityczni; Zabłocki: Fireyk w zalotach, Sarmatyzm; Kitowicz, Pamiętniki; Sienkiewicz: Potop, Pan Wołodyjowski, Krzyżacy, Quo vadis w wydaniu Bobina.
- W kl. VII. Niemcewicz, Powrót posła; Feliński, Barbara Radziwiłłówna; Mickiewicz: Sonety, Dziady, Konrad Wallenrod; Malczewski Marya; Goszczyński, Zamek kaniowski; Fredro: Śluby panieńskie, Pan Geldhab, Damy i huzary; Słowacki: Kordyan, Anelli, Mazepa,

- Lilla Weneda, Balladyna, Beniowski, Sen srebrny Salomei, Książd Marek, Książę niezłomny; Korzeniowski: Spekulant, Kollokacya; Szekspir, Król Lir, Hamlet, Romeo i Julia, Juliusz Cezar, Antoniuz i Kleopatra, Kupiec wenecki, Sen nocy letniej, Burza; Byron: Korsarz, Giaur, Lara, Narzeczona z Abydos; Moor, Czeciele ognia.
- Kl. VIII. a i b: Krasiński: Irydyon, Nieboska komedyja, Przedświt, Niedokończony poemat; Szekspir: Makbet. Król Lir, Sen nocy letniej; Ujejski, Melodye biblijne; Szujski, Willas; Tarnowski, Studya do historyi literatury polskiej; Treliak, Szkice; Gostomski, Pan Tadeusz; German, O dramatach Szujskiego; Chmielowski, Nasi powieściopisarze; Sienkiewicz: Rodzina Połanieckich, Quo vadis, Krzyżacy; Wyspiański: Wesele, Warszawianka, Protesilas i Laodamia; Rydel, Zaczarowane koło.

#### D. Lektura niemiecka.

Oprócz ustępów, zawartych w książkach do czytania, czytano w całości następujące dzieła:

- Kl. V. a i b: Hauff, die Geschichte vom Kalif Storch; Molière, der Geizige.
- Kl. VI. a i b: Goethe, Hermann und Dorothea; Lessing, Minna von Barnhelm; Grillparzer, die Ahnfrau.
- Kl. VII. Schiller, Wilhelm Tell; Goethe, Torquato Tasso; Brentano, das Märchen von Gockel, Hinkel u. Gackeleia, Götz von Berlichingen.
- VIII. a i b: Goethe, Iphigenie auf Tauris; Schiller, Demetrius i Die Braut von Messina.

---

### III. Wykaz książek,

których używać się będzie w roku szkolnym 1905/1906.

Klasa I.: Wielki katechizm religii katolickiej. Samolewicz, Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Wyd. 2.—5. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie dla I. kl. Wyd. 2. i 3. Małcki, Gramatyka języka polskiego szkolna w 9. wydaniu. Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla I. klasy. Wyd. 2. i 3. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla I. klasy. Wyd. 5. Romer, Geografia. Kozenn-Janota-Gustawicz, Atlas geograficzny. Brzostowicz, Początki arytmetyki i algebry. Część I. Wyd. 1.—4. Jamrógiwicz, Geometrya poglądowa dla niższych klas gimnazjalnych w 2. i 3. wydaniu. Nusbaum-Wiśniowski, Podręcznik zoologii dla niższych klas szkół średnich. Rostafiński, Botanika szkolna na klasy niższe. Wyd. 1.—4.

Klasa II.: Ks. Dąbrowski, Historia biblijna starego zakonu. Samolewicz, Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie dla II. klasy. Małecki, Gramatyka języka polskiego szkolna w 9. wydaniu. Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla II. klasy. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla II. klasy. Wyd. 4. Baranowski i Dziedzicki, Geografia powszechna. Wyd. 9. — Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych. Część I. — Brzostowicz, Początki arytmetyki i algebry. Część I. Wyd. 4. Jamrógiewicz, Geometria pogładowa w 2. i 3. wydaniu. Nowicki-Limbach, Zoologia. Wyd. 6.—10. Rostafiński, Botanika szkolna na klasy niższe.

Klasa III: Ks. Dąbrowski, Historia biblijna nowego zakonu. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5.—7. Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla III. klasy. Wydanie 2.—4. — Cornelius Nepos w wydaniu Patoczki-Zawilińskiego. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Wydanie 2. Taborski-Winkowski, Ćwiczenia greckie. Małecki, Gramatyka języka polskiego w 8. wydaniu. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla III. klasy w 2. wydaniu. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla III. klasy. Wyd. 1.—3. Jahner, Deutsche Grammatik. 2. wyd. Baranowski i Dziedzicki, Geografia powszechna. Wyd. 6.—9. Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych. Część II. Rawer, Dzieje ojczyście. Wyd. 3. Brzostowicz, Początki arytmetyki i algebry. Część II. Wyd. 1.—3. Jamrógiewicz, Geometria pogładowa. 2. i 3. wydanie. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 2. i 3. Łomnicki, Mineralogia dla niższych klas Wydanie 2.—5.

Klasa IV.: Ks. Jougan, Liturgika katolicka. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. w 5., 6. i 7. wydaniu. Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla IV. klasy. Caesar, Commentarii de bello Gallico. Wydanie Prammera-Bedarskiego. Ovidius. Wydanie Grysara-Ziwsy-Skupniewicza. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Taborski-Winkowski, Ćwiczenia greckie. Małecki, Gramatyka języka polskiego w 8. wydaniu. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla IV. klasy. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla IV. klasy. 3. wydanie. Jahner, Deutsche Grammatik. Wydanie 2. — Semkowicz, Opowiadanie z dziejów powszechnych. Część III. Benoni-Majerski, Geografia austr.-węg. monarchii. 4. wydanie. Rawer, Dzieje ojczyście. Brzostowicz, Początki arytmetyki i algebry. Część II. w 3. wydaniu. Jamrógiewicz, Geometria pogładowa. 2. i 3. wydanie. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla niższych klas szkół średnich. 3. wydanie.

Klasa V.: Ks. Jeż, Nauka wiary. Część I. Livius. Wydanie do użytku szkolnego trzecie A. Zingerlego-Majchrowicza. Ovidius. Wyd. Gry-

sara-Ziwsy-Skupniewicza. Samolewicz-Soltysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. w 5., 6. i 7. wydaniu. Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta. Homera Iliada. Część I., wydanie Scheindlera-Soltysika. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Próchnicki, Wzory poezyi i prozy. Mickiewicz, Pan Tadeusz. Słowacki, Jan Bielecki. Fredro, Zemsta. Sienkiewicz: Pójdźmy za Nim, Ogniem i mieczem. Petelenz und Werner, Deutsches Lesebuch für die V. Klasse. Wyd. 2. Jahner, Deutsche Grammatik. Wyd. 2. Zakrzewski, Historya powszechna. Tom. I. Putzgera Atlas historyczny w polskiem wydaniu Lewickiego i Bojarskiego. Dziwiński, Zasady algebry. Wyd. 2. Moćnik-Maryniak, Geometrya dla wyższych klas. 5. wydanie. Łomnicki, Mineralogia i geologia w 3., 4. i 5. wydaniu. Rostański, Botanika szkolna dla klas wyższych. Wyd. 2.

Klasa VI.: Ks. Jougau, Dogmatyka szczegółowa. Sallustius. Wojna z Katyliną. Wydanie Linkera-Klimschy-Soltysika. Vergilius. Wydanie Eichlera-Rzepińskiego. Cicero. Cztery mowy przeciw Katylinie. Wydanie Kornitzera-Soltysika. Samolewicz-Soltysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5.—7. Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta. Homera Iliada. Część I. i II., wydanie Scheindlera-Soltysika. Herodot. Wydanie Hintnera. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Wypisy polskie. St. Tarnowskiego i J. Wójcika. Część I. w 3. wyd. Kochanowski: Odprawa posłów greckich. Treny. Zabłocki, Fircyk w zalotach. Niemcewicz, Powrót posła. Rzewuski, Listopad. Petelenz und Werner, Deutsches Lesebuch für die sechste Klasse. Goethe, Hermann und Dorothea. Schiller, Die Jungfrau von Orleans. Wyd. Graesera. Jahner, Deutsche Grammatik. Wyd. 2. Zakrzewski, Historya powszechna. Tom I, II. i III. Lewicki, Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Dziwiński, Zasady algebry. Moćnik-Maryniak, Geometrya dla wyższych klas w 3., 4. i 5. wydaniu. Kranz, Tablice pięciocyfrowe logarytmów lub Logarytmy Schlömilcha. Petelenz, Zoologia dla wyższych klas szkół średnich.

Klasa VII.: Ks. Szezeklik, Etyka katolicka. Cicero: Mowa za poetą Archiaszem, Mowy w obronie Kwintusa Ligaryusza i Króla Dejotara. Wydanie Nohla-Bednarskiego. Kato starszy O starości. Wydanie Kornitzera-Soltysika. Vergilius. Wydanie Eichlera-Rzepińskiego. Samolewicz-Soltysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. w 5., 6. i 7. wydaniu. Homera Odysseja. Wydanie Christa-Jezienickiego. Demostenes, Wybór mów. Wydał Wotke-Schmidt. Wydanie 2. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Wypisy polskie St. Tarnowskiego i J. Wójcika. Część I. Wypisy polskie St. Tarnowskiego i Fr. Próchnickiego. Część II. Feliński, Barbara Radziwiłłówna. Mickiewicz: Dziady, Konrad Wallenrod. Słowacki:

Lilla Weneda. Balladyna, Książd Marek. Fredro: Pan Geldhab, Śluby panięskie. Petelenz und Werner, Deutsches Lesebuch für die siebente Klasse. Schiller: Die Braut von Messina, Wilhelm Tell. Wydanie Graesera. Jahner, Deutsche Grammatik. Wyd. 2. Zakrzewski, Historia powszechna. Tom III. Lewicki, Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Dziwiński, Zasady algebry. Moćnik-Maryniak, Geometria dla wyższych klas. 3., 4. i 5. wyd. Kranz, Zadania i zagadnienia z arytmetyki i geometrii dla klas wyższych. Logarytmy Kranza lub Schlömilcha. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. Tomaszewski, Chemia. Wyd. 2. i 3. Nuckowski, Początki logiki ogólnej.

Klasa VIII.: Ks. Jogan, Historia Kościoła katolickiego. Horatius. Wydanie Sasa. Tacitus. Wydanie Müllera: Vol. I. i Germania. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. 5.—7. Platon: Apologia, Kriton i cztery ostatnie rozdziały z Fedona w wydaniu Christa-Lewickiego. Sofoklesa. Antygona w wydaniu Schuberta-Majchrowicza. Homera Odysseja w wydaniu Christa-Jezienickiego. Fiderer, Gramatyka języka greckiego. Wypisy polskie Stan. Tarnowskiego i Fr. Próchnickiego. Część II. Krasinski: Irydyon, Nieboska komedia. Szujski, Wallas. Petelenz und Werner, Deutsches Lesebuch für die achte Klasse. Schiller, Die Braut von Messina. Goethe, Iphigenie auf Tauris. Wydanie Graesera. Głabiński-Finkel, Historia i statystyka austr.-węgierskiej monarchii. Wydanie 2. Lewicki, Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych, Dziwiński, Zasady algebry. Moćnik-Maryniak, Geometria dla wyższych klas. 3., 4. i 5. wydanie, Kranz, Zadania i zagadnienia z arytmetyki i geometrii dla klas wyższych. Logarytmy Schlömilcha lub Kranza. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. Pechnik, Zarys psychologii.

#### IV. Temata piśmiennych wypracowań uczniów klas wyższych.

##### A. W języku polskim.

Klasa V. a: 1. Opis miejscowości, w której spędziłem wakacje. (Dom).  
2. Żywot Liviusza. (Szk.). — 3. Spór Achillesa z Agamemnonem. (Dom). — 4. Pierwsza wieczerza w Soplicowie. (Na podstawie „Pana Tadeusza“. Szk.). Cudowne ocalenie według W. Pola. (Szk.).  
6. Rozbiór ballady „Lubor“. (Szk.). — 7. Wigilia Bożego Narodzenia. (Dom.). — 8. Charakterystyka Rymwida. (Szk.). — 9. Topograficzny rozwój Rzymu. Na podstawie lektury łacińskiej. (Dom.).

10. Znaczenie życiorysów (Dom.). — 11. Tęsknota za krajem. (Na podstawie elegii Klemensa Janickiego. Szk.). — 12. Opis Świąt Wielkanocnych. (Dom.). -- 13. Opis dworku Kurcewiczów. Na podstawie powieści „Ogniem i Mieczem“ (Szk.). — 14. Wychowanie u Persów. Na podstawie Xenofonta. (Dom).

Klasa V. b.: 1. Pożytek z rzek. (Dom). — 2. Moje najprzyjemniejsze wspomnienia z wakacji. (Szk.). — 3. Opis miejscowego cmentarza. (Dom.). — 4. Znaczenie cenniejszych epizodów w I. ks. „Pana Tadeusza“. (Szk.). — 5. Pogrzeb Hektora. (Na podstawie „Iliady“. Dom.) 6. Rozbiór ballady „Alpuhara“. (Szk.). — 7. Wigilia Bożego Narodzenia. (Dom.). — 8. Treść i myśl przewodnia „Grażyny“. (Szk.). — 9 Charakterystyka Bronisławy z „Wiesława“. (Dom.). 10. Znaczenie i skutki wojen perskich dla Grecji. (Dom.). — 11. Rozbiór satyry I. Krasickiego p. n. „Pijaństwo“. (Szk.). — 12. Opis świąt Wielkanocnych. (Dom). — 13. Potop. Na podstawie Owidego. (Szk.). — 14. Żywot Longina Podbięty. (Dom).

Klasa VI. a: 1. Przedstawiciele świata staropolskiego w „Panu Tadeuszu“. (Dom.). — 2. Znaczenie Reja w literaturze polskiej. (Szk.). 3. Per aspera ad astra“. (Powiastka. Dom.). — 4. Jakie powody wywołały rozkwit literatury naszej w okresie Zygmunto-wskim? (Szk.). — 5. Klasyczność w „Odprawie posłów greckich“ (Dom.). 6. Modrzewski a Orzechowski. Charakterystyka porównawcza. (Szk.). 7. Zasługi Jana Kochanowskiego w literaturze polskiej. (Dom.). (Dom.). — 8. Jakie powody wpłynęły na obniżenie poziomu oświaty i literatury naszej w drugim okresie? (Dom). 9. Stan normalny Rzymu za czasów wojny Jugurtyńskiej. Na podstawie Sallustyusa, „Bullum Jugurthinum“. (Szk.). — 10. Znaczenie Konarskiego w literaturze polskiej“. (Dom.). — 11. Charakterystyka twórczej działalności Krasickiego. (Szk.). — 12. Powody rozkwitu literatury naszej w okresie Stanisławowskim. (Dom.). — 13. Wykazać charakterystyczne znamiona komedii Zabłockiego. (Na podstawie „Firczka w załotach“. (Szk.). — 14. Pierwiastek ludowy w utworach Książnina i Zabłockiego. (Dom.).

Klasa VI. b: 1. Myśli i uczucia ucznia na początku roku szkolnego. (Dom.). — 2. Pod jakimi wpływami rozwijała się literatura polska w XVI. wieku? (Szk.). — 3. Objasnić zdanie Niemcewicza: „Dom zawsze powinien ustępować krajowi“. (Dom.). — 4. Pasek w życiu domowym. (Na podstawie „Pamiętników“. Dom.). — 5. Jesień. Opis. (Dom.). — 6. Charakterystyka Antenora w „Odprawie posłów greckich“. (Szk.). — 7. Charakterystyka Stanisława Orzechowskiego. (Dom.). — 8. Tok myśli w kazaniu Skargi: O monarchii i królestwie. (Szk.). — 9. Znaczenie pracy w życiu człowieka. (Dom.). — 10. Widzisz źdźbło w oku brata, a w swoim belki nie

widzisz. (Dom.). — 11. Pasek a Kochowski. Dwa typy społeczeństwa polskiego z XVII. w. (Dom.). — 12. Jakim wpływom ulega literatura polska w XVII. w.? (Szk.). — 13. Główne kierunki literatury polskiej w okresie Stanisławowskim. (Szk.) — 14. Żywoć pana Skrzetuskiego (Dom.).

Klasa VII: 1. Satyra w okresie Stanisławowskim. (Dom.). — 2. Pierwiastek uczuciowy w dziełach Karpińskiego i Kniaźnina. (Szk.). — Zapatrywanie Niemcewicza na sprawę narodową. (Na podstawie „Powrotu posła“. Dom.). — 4. Stanowisko Brodzińskiego w literaturze polskiej. (Szk.). — 5. Jakie powody sprowadziły przemianę naszej literatury w okresie Mickiewiczowskim? (Dom.). — 6. Pierwiastek ludowy w balladach i romansach Mickiewicza. (Dom.). — 7. Znaczenie IV. cz. „Dziadów“ w literaturze polskiej. (Szk.). — 8. Znaczenie widzenia ks. Piotra w III. cz. „Dziadów“. (Dom.). — 9. Gerwazy a Protazy w „Panu Tadeuszu“. (Charakterystyka porównawcza. Szk.). — 10. Świat ukraiński w „Maryi“ Malczewskiego. (Dom.).

Klasa VIII. a: 1. Znaczenie świata fantastycznego w „Balladynie“. (Dom.). — 2. Halban a Masynissa. (Charakterystyka porównawcza. Szk.). — 3. Historyzoficzne znaczenie „Nieboskiej“ Krasinskiego. (Dom.). — 4. Jakim wpływom ulegał Słowacki w drugim okresie swojej twórczości? (Szk.). — 5. Na jakich zasadach radzi Krasinski oprzeć polityczne stosunki Europy? (Dom.). — 6. Charakterystyka braci Strawińskich w „Listopadzie“ Rzewuskiego. (Szk.) — 7. Znaczenie i treść chórów w „Antygonie“ Sofoklesa. (Szk.). — 8. Szujski jako poeta. (Charakterystyka. Szk.).

Klasa VIII. b: 1. Rozwinąć i uzasadnić myśl zawartą w dwuwierszu: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę, Trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać księgę“. (Dom.). — 2. Znaczenie chórów w „Lilli Wenedzie“. (Szk.). — 3. Obraz upadającego Rzymu. (Na podstawie „Irydyona“ Krasinskiego. Dom.). — 4. Znaczenie „Przedświtu“ w działalności twórczej Krasinskiego. (Szk.). — 5. Krasinskiego pojęcie Polski dawnej a teraźniejszej. (Na podstawie „Przedświtu“ i „Psalmów przyszłości“. (Dom.). — 6. Charakterystyka Korzeniowskiego jako powieściopisarza. (Na podstawie „Kollokacyi“ i „Spekulanta“. Szk.). — 7. Rozwój tragedii greckiej do czasów Sofoklesa. (Szk.). — 8. Główne prądy w literaturze naszej po r. 1863. (Szk.).

### B W języku niemieckim.

Klasa V. a: 1. Der Nutzen des Wassers. (Dom.). — 2. Androklos und sein Löwe. (Szk.). — 3. „Wohlthätig ist des Feuers Macht, Wenn



sie der Mensch bezähmt, bewacht“. (Dom.). — 4. Die Glücklichen v. Seidl. Prosaische Auflösung eines Gedichtes. (Dom.). — 5. Züge aus dem religiösen Leben der Griechen. (Szk.). — 6. Die Bürgerschaft. (Dom.). — 7. Die Sage von der Gründung Roms. (Szk.). — 8. Das Greisenalter — des Lebens Winter. (Dom.). — 9. Die Sage von Krakus und Wanda. (Dom.). — 10. Das altrömische Haus. (Szk.). — 11. Der Lenz, ein Bild der Jugend. (Dom.). — 12. Mein Geburtsort. (Dom.). — 13. Eine Übersetzung aus dem Polnischen. (Szk.) — 14. Das Salzbergwerk von Bochnia. (Dom.). — 15. Aus meiner Privatlektüre. (Szk.).

Klasa V. b: 1. Der Nutzen des Wassers. (Dom.). — 2. Androklyd und sein Löwe. (Szk.). — 3. „Wohltätig ist des Feuers Macht, Wenn sie der Mensch bezähmt, bewacht“. (Dom.). — 4. Die Glücklichen v. Seidl. Prosaische Auflösung eines Gedichtes. (Dom.). — 5. Die Unterwelt nach griechischer Vorstellung. (Szk.). — 6. Die Bürgerschaft. (Dom.). — 7. Die Sage von der Gründung Roms. (Szk.). — 8. Das Greisenalter — des Lebens Winter. (Dom.). — 9. Die Sage von Krakus und Wanda. (Dom.). — 10. Altrömische Mahlzeiten. (Szk.). — 11. Der Lenz, ein Bild der Jugend. (Dom.). — 12. Mein Geburtsort. (Dom.). — 13. Eine Übersetzung aus dem Polnischen. (Szk.). — 14. Das Salzbergwerk von Bochnia. (Dom.). — 15. Aus meiner Privatlektüre. (Szk.).

Klasa VI. a: 1. Was können wir von den Bienen lernen? (Dom.). — 2. Legende vom Hufeisen. (Szk.). — 3. Der Zwiespalt zwischen Vater und Sohn. (Aus dem Gedankengang im II. Gesang d. Goethes Hermann und Dorothea abzuleiten. (Dom.). — 4. Wie Dornröschen verzaubert wurde? (Auf Grund des Lesestückes. Szk.). — 5. Der Knappe im „Taucher“ und Damon in der „Bürgerschaft“. (Dom.). — 6. Eine Übersetzung aus dem Polnischen. (Szk.). — 7. Der Wirt zum goldenen Löwen. (Ein Charakterbild. Dom.). — 8. Die Schicksale des Majors von Tellheim. (Nach Minna von Barnhelm“. Dom.). — 9. Johanna d' Arc in ihrer Heimat. (Szk.). — 10. Kudrins Befreiung. (Dom.). — 11. Die Bedeutung der Lionelscene in Schillers „Jungfrau von Orleans“. (Szk.). — 12. Welche Beweggründe bestimmen den Ritter zum Kampfe und wie besteht er denselben? (In Schillers „Kampf mit dem Drachen“. Dom.). — 13. Die Jugend Jaromirs. (Szk.). — 14. „Ein edles Herz bekennt sich gern von der Vernunft besiegt“. Die Jungfrau von Orleans, II. Aufzug, 2. Auftritt. (Dom.).

Klasa VI. b: 1. Was können wir von den Bienen lernen? (Dom.). — 2. Der Graf von Habsburg. (Szk.). — 3. Die Schilderung der Vertriebenen durch den Apotheker und durch Hermann. (Dom.). — 4. Des Wunschlings Erwerben und Verlust. (Auf Grund des Lese-

stückes. (Szk.). — 5. Der Knappe im „Taucher“ und Damon in der „Bürgschaft“. (Dom.). — 6. Eine Übersetzung aus dem Polnischen. (Szk.). — 7. Die Wirtin zum goldenen Löwen. (Ein Charakterbild. Dom.). — 8. Welche Rolle spielt der Verlobungsring Tellheims in „Minna von Barnhelm“. (Dom.). — 9. Johannas Abschied von der Heimat. (Szk.). — 10. Kudruns Befreiung. (Dom.). — 11. Johanna und der schwarze Ritter. (Nach Schillers „Jungfrau von Orleans“. Szk.). — 12. Welche Beweggründe bestimmen den Ritter zum Kampfe und wie besteht er denselben? (In Schillers „Kampf mit dem Drachen“. Dom.). — 13. Der Tod des Grafen Borotin. (Szk.). — 14. Drum soll der Sänger mit dem König gehen, Sie beide wohnen auf der Menschheit Höhen. (Dom.). Die Jungfrau v. Orleans I. Aufz., 2. Auftr.

Klasa VII.: 1. Der Ring in Lessings „Minna von Barnhelm“. (Dom.). — 2. Die Zusammenkunft der drei Vertreter der Schweizer im Hause des Wahlter Fürst. (Szk.). — 3. Tell und die Tellhandlung in Schillers Drama „Wilhelm Tell“. (Dom.). — 4. Meine Privatlektüre. (Szk.). — 5. Der Meistergesang. (Szk.). — 6. Die Heldengestalten in Wielands Oberon. (Szk.). — 7. „Die Leiden des jungen Werthers“ — ein Werk der Sturm und Drang — Zeit. (Dom.). — 8. Aus meiner Privatlektüre. (Szk.). — 9. Der Bischof und sein Hof in Goethes „Götz von Berlichingen“. (Dom.). — 10. „Es bildet sich ein Talent in der Stille, Sich ein Charakter in dem Strom der Welt“. (Torqu. Tasso I. 2. Dom.). — 11. Die Kampfscenen in Goetes „Götz von Berlichingen. (Dom.).

Klasa VIII. a: 1. Im engen Kreis verengert sich der Sinn, es wächst der Mensch mit seinen grösseren Zwecken. (Dom.). — 2. Was erzählt Iphigenie von ihrem und ihres Hauses Schicksal? (Szk.). — 3. Erläuterung des Motto in Schillers Glocke: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango“. (Dom.). — Die Jugend des Demetrius. (Szk.). — 5. Der Seelenkampf Iphigeniens in den beiden letzten Aufzügen des Dramas. (Dom.). — 6. Die Hauptströmungen der deutschen Literatur zu Goethes Lebzeiten. (Dom.). — 7. Die Versöhnung der feindlichen Brüder. (Nach Schillers „Braut von Messina“. Szk.). — 8. Die Schicksalstragödie in der deutschen Literatur. (Szk.).

Klasa VIII. b: 1. Im engen Kreis verengert sich der Sinn, es wächst der Mensch mit seinen grösseren Zwecken. (Dom.). — 2. Geschichte der Iphigenie bis zur Ankunft des Orestes. (Szk.). — 3. Erläuterung des Motto in Schillers Glocke: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango“. (Dom.). — 4. Sapiethas Verhalten auf dem Reichstage. (Szk.). — 5. Der Seelenkampf Iphigeniens in den beiden letzten Aufzügen des Dramas. (Dom.). — 6. Die Hauptströmungen

gen der deutschen Literatur zu Goethes Lebzeiten. (Dom.). — 7. Das Schicksal in der „Braut von Messina“. (Szk.). — 8. Grillparzers „Alnfrau“ eine Schicksalstragödie. (Szk.).

### Tematy piśmiennego egzaminu dojrzałości.

1. Cicero, Philipp. XI. 1.
2. Zakrzewski, Historia powszechna. Tom. I., str. 202. Przekład na język łaciński.
3. Protagoras Platona § 322—§ 323.
4. Obraz upadającego Rzymu. Na podstawie Irydyona Krasińskiego.
5. Die Helden in den bekannten Dramen Schillers.
6. a)  $\sin. X + \sin. 2 X + \sin. 3 X + \sin. 4 X = 0$ .  
b) szerokość geograficzna Krakowa  $\varphi = 50^{\circ}3'52''$ , Wenecji  $\varphi = 45^{\circ}26'2''$ . O ile kilometrów różnią się pomiędzy sobą równoleżniki tych miast, jeżeli promień ziemi  $R = 6377.4$  kilm.  
c) Obliczyć powierzchnię i objętość kuli opisanej na stożku przez środki kół:  
$$X^2 + y^2 - 10 X - 10 y + 41 = 0$$
$$X^2 + y^2 + 2 X + 6 y - 6 = 0$$
$$X^2 + y^2 - 10 X + 6 y - 2 = 0$$

## V. Przedmioty nadobowiązkowe.

**1. Historia kraju rodzinnego.** Naukę tę wykładano w klasie III. a, III b, IV. b, VII., w I. półroczu kl. VIII. a i b, w II. półroczu kl. VI. a i b w myśl programu, przez Wysoką Władzę poleconego.

**2. Język francuski** w dwóch oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Naukę czytania i tłumaczenia prowadzono według „Ćwiczeń francuskich“ Jana Amborskiego części I-szej. W związku z przerabianym materiałem zaznajamiano uczniów z najważniejszymi zasadami gramatyki i wprowadzano ich stopniowo w używanie języka praktyczne.

**3. Geometria wykreślna.** Naukę rozpoczęto w drugim półroczuroku szkol. 1904/5, a uczęszczali na nią uczniowie kl. VI. VII i VIII. Za podręcznik służyła książka dra Mieczysława Łazarskiego. „Zasady geometrii wykreślnej dla wyższych szkół realnych“. Uczniowie rysowali pojedyncze przykłady na bloczkach, a według udzielanych im wskazówek wykonywali poza szkołą rysunki na większych arkuszach papieru rysunkowego, wyciągnięte tuszem.

**4. Kaligrafia.** Na naukę tę uczęszczali uczniowie klasy I. i II. w dwóch oddziałach. Uczono kaligrafii polskiej i niemieckiej według wzorów Nowickiego.

**5. Gimnastyka.** Nauka gimnastyki odbywa się w 10-godzinach tygodniowo. Uczniów uczęszczających na tę naukę podzielono na 10 oddziałów, z których każdy odbywał ćwiczenia gimnastyczne raz w tygodniu.

Wszystkie oddziały przerabiały: 1) ćwiczenia wolne na przemieszczaniu się z pomocą żelazkami, ciężkami i maczugami, 2) ćwiczenia rzędowe, 3) ćwiczenia na przyrządach z dwurazową lub jednorazową zmianą, 4) ćwiczenia w budowaniu piramid i w zapasach ze stosownym stopniowaniem i zmianą.

Z ćwiczeń na przyrządach wzięto z uczniami klasy 1. i 2. ćwiczenia 1. 2. stopnia, z uczniami klasy 3. i 4. ćwiczenia 2. i 3. stopnia, z uczniami zaś klas wyższych ćwiczenia 2., 3. i 4. stopnia.

**6. Nauka rysunków** odbywała się w trzech oddziałach. Uczniowie oddziału pierwszego rysowali i malowali ornamenta osnute na motywach zakopiańskich i bronowickich podług wzorów rysowanych przez nauczyciela na tablicy; odbywano również ćwiczenia kompozycyjne, przy czem uczniowie komponowali ze znanych motywów samodzielnie nowe ornamenta.

Uczniowie oddziału drugiego w półroczu pierwszym rysowali i malowali zrazu z pamięci różne przedmioty z otoczenia, następnie malowali bez posługiwania się ołówkiem liście suszone z natury. W półroczu drugim podzielono oddział ten na dwie grupy; uczniowie z grupy pierwszej nakładali barwami wzory stylowe Andl'a i Steigl'a, a uczniowie drugiej grupy rysowali z modeli drewnianych, zaznajamiając się w ten sposób z nauką perspektywy.

Na oddziale trzecim rysowano przeważnie z modeli gipsowych, a nadto malowano martwą naturę, wypchane ptaki i wnętrza sali rysunkowej. Uczniowie zdolniejsi rysowali również głowy z natury, w miesiącach letnich rysowano budynki i widoki z okolicy Bochni na wspólnych wycieczkach oddziału trzeciego.

**7. Śpiew.** Nauki tego przedmiotu udzielano w dwóch oddziałach po 2 godziny w tygodniu.

W 1. oddziale poznali uczniowie elementa muzyki w zastosowaniu do śpiewu.

Śpiewano odpowiednio ułożone ćwiczenia: w pierwszym półroczu na jeden głos, w drugim na dwa i trzy głosy.

W 2. oddziale śpiewano utwory kościelne i światowe na chór męszany i chór męski, a capella i z akomp. orkiestry gimnazjalnej; oraz zaznajomiono uczniów z głównymi akordami i wykładano historię muzyki w głównych zarysach. Oddział ten śpiewał podczas nabożeństw uczniów w kościele i na wieczorkach patriotycznych w zakładzie.

**8. Nauka muzyki.** Nauki muzyki udzielano w 4-ech oddziałach na instrumentach smyczkowych i dętych.

Na niższych dwóch oddziałach grali uczniowie ćwiczenia początkowe, duety i tercety i t. p.

Na wyższym oddziale smyczkowej orkiestry grali uczniowie uwer-tury, utwory religijne i narodowe, oraz kawałki solowe z akompania-mentem orkiestry. Oddział ten grywał na nabożeństwach uczniów i na uroczystościach szkolnych.

Na wyższym oddziale dętej orkiestry grano marsze i pieśni patry-otyczne. Oddział ten grywał do pochodu.

---

## VI. Fundusz zapomogi ubogich uczniów.

Majątek zarodowy z końcem r. szk. 1904 wynosił 5796 K. 17 h. Fundusz ten wzrasta corocznie przez dopisanie do niego  $\frac{1}{3}$  z procentu od kapitału,  $\frac{2}{3}$  bowiem tego procentu idą na wsparcie ubogich ucz-niów, a przeważnie na lekarstwa dla chorych.

Nadesłali zapomogi doraźne: Wydział powiatowy w Bochni 100 K, na podróż ucznia do Rzymu i Wydział pow. w Brzesku 310 K. na wsparcie.

Wymienionym dobrodziejom, lekarzom miejscowym za bezpłatne leczenie uczniów, aptekarzom Bocheńskim za opust w cenie lekarstw dla ubogich uczniów i WP. Mazurkiewiczowi Walentemu za bezpłatną naukę geometrii wykreślnej, składa dyrekcya najszczerze podziękowanie.

---

## VII. Statystyka uczniów.

	K    Ł    A    S    A																		Razem		
	I.			II.			III.			IV.			V.		VI.		VII.			VIII.	
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	a	b	a	b		a	b
<b>1. Liczba uczniów:</b>																					
Przy końcu roku szk. 1904	53	54	—	58	52		48	44	50	43	32	38	31	34	32	29	41	—	639		
Na początku r. szkol. 1905	48	46	46	51	52		42	39	33	35	38	36	30	36	44	22	28	—	626		
W ciągu r. szkol. przybyło	—	1	1	1	1 <sup>1</sup>		2	—	—	—	—	—	—	4	—	—	2	—	12		
Wogóle przyjęto	48	47	47	52	53 <sup>1</sup>		41	39	33	35	38	36	30	30	10	11	24	28	638 <sup>1</sup>		
Miedzy tymi przyjęto z innych zakładów:																					
a) do klas wyższych	46	45	42	1	3	3	3	—	—	—	—	1	—	4	5	2	—	—	153		
b) repetentów	—	—	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	8		
W ciągu roku wystąpiło ze zakładu:	10	5	5	4	4	1	1	1	2	2	1	—	—	—	2	1	—	—	37		
Liczba uczniów z końcem roku 1904/5	38	41	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	35	35	30	40	42	23	28	—	—	601 <sup>1</sup>		
Miedzy tymi było:																					
a) publicznych	38	44	42	48	49	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	—	—	601		
b) prywatystów	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1		
<b>2. Według miejsca urodzenia było:</b>																					
z Bochni	7	12	12	10	12	7	9	5	4	7	5	10	5	11	2	7	—	—	125		
„ powiatu bocheńskiego	14	15	14	15	15	19	8	15	—	9	15	1	17	11	4	10	—	—	185		
„ „ brzeskiego	4	6	9	7	6	6	9	6	—	6	5	4	2	10	6	3	—	—	89		
„ „ limanowskiego	1	—	—	2	1	—	1	—	1	1	1	—	3	1	1	—	—	—	14		
„ „ mieleckiego	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1	—	—	4		
„ „ myślenickiego	1	—	—	—	0 <sup>1</sup>	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2 <sup>1</sup>		
„ „ wielickiego	1	—	1	3	3	—	1	—	—	—	—	—	2	2	—	1	—	—	16		
„ innych powiatów	10	8	6	10	10	11	10	5	26	12	7	12	11	5	10	6	—	—	158		
„ Bukowiny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1		
„ Śląska	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1		
„ Cesarstwa Rosyjskiego	—	3	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	6		
Razem	38	41	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	—	—	601 <sup>1</sup>		
<b>3. Według języka ojczystego było:</b>																					
mówiących po polsku	38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	24	28	—	—	598 <sup>1</sup>		
„ „ „ ruskim	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3		
Razem	38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	—	—	601 <sup>1</sup>		
<b>4. Wyznania było:</b>																					
katolick., obrz. łacińskiego	37	43	39	46	43 <sup>1</sup>	41	32	32	33	34	35	29	38	39	21	25	—	—	567 <sup>1</sup>		
„ „ „ greckiego	—	—	1	—	1	—	—	—	—	2	—	1	1	—	2	1	—	—	9		
„ „ „ mojżeszowego	1	1	2	2	6	1	6	—	—	—	—	—	1	3	—	2	—	—	25		
Razem	38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	—	—	601 <sup>1</sup>		

		K L A S A																Razem
		I.			II.		III.		IV.		V.		VI.		VII.	VIII.		
		a	b	c	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b		a	b	
<b>5. Wiek uczniów</b>																		
Lat	międo	8	16	15	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	39
"	12	11	7	12	13	10	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	53
"	13	8	14	8	14	9 <sup>1</sup>	15	8	.	.	.	.	.	.	.	.	.	76
"	14	7	5	7	8	9	10	12	5	10	.	.	.	.	.	.	.	75
"	15	3	.	.	10	13	8	8	7	6	10	4	.	.	.	.	.	69
"	16	1	2	.	1	5	6	7	10	8	14	8	7	1	.	.	.	70
"	17	.	.	.	2	2	3	2	7	6	7	11	8	7	2	.	.	57
"	18	.	.	.	.	1	.	1	3	1	4	6	5	8	7	5	2	43
"	19	.	.	.	.	.	.	.	.	2	1	5	4	11	13	2	5	43
"	20	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	1	4	10	9	3	9	37
"	21	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	8	5	6	20
"	22	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	2	2	2	2	6	3	15
"	23	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	2	2	2	5
"	24	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	1
Razem		38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	601
<b>6. Według miejsca pobytu rodziców było:</b>																		
z	Bochni	16	12	18	24	19 <sup>1</sup>	15	14	13	14	13	15	19	15	14	10	13	244
"	powiatu bocheńskiego	14	15	14	14	14	18	7	13	4	10	12	3	15	10	4	9	173
"	" brzeskiego	4	6	8	6	9	4	9	4	.	9	4	5	2	9	5	2	86
"	" limanowskiego	.	.	.	2	1	.	1	.	.	1	1	.	2	1	1	.	10
"	" mieleckiego	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	1	3
"	" wielickiego	1	.	1	2	2	1	1	.	1	.	.	2	2	1	.	.	11
z	innych powiatów	3	8	1	.	3	5	6	1	17	3	3	3	4	5	2	3	67
z	Śląska	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
z	Gesarstwa Rosyjskiego	.	3	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	4
z	Ameryki	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Razem		38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	601
<b>7. Według stanu rodziców było:</b>																		
synów	właścicieli dóbr	1	.	.	.	2	1	1	.	.	.	.	1	2	.	.	.	8
"	mieszczan	.	9	.	10	4	1	2	.	.	13	.	1	1	.	.	1	41
"	rolników	12	20	15	20	14	15	14	12	9	5	15	8	12	18	7	7	203
"	urzędników państw.	6	5	1	7	6	6	6	3	6	.	4	5	5	.	2	1	63
"	" auton.	.	.	1	.	3 <sup>1</sup>	1	1	.	.	.	1	1	2	1	2	2	15 <sup>1</sup>
"	wojskowych	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	1
"	adwokatów	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1
"	notariuszy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
"	lekarzy	.	1	1	.	.	.	.	.	.	2	.	.	.	.	.	1	5
"	aptekarzy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
"	profes. szkół śred.	.	.	.	.	1	.	.	1	.	.	.	1	1	.	1	1	6
"	nauczye. szkół lud.	2	2	1	.	5	3	4	2	1	2	1	1	1	2	.	1	28
"	inżynierów	.	.	2	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	3
"	artystów	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1
"	przemysłowców	1	.	5	.	3	3	4	6	2	3	2	4	.	3	.	2	38
"	kupców	.	1	2	3	1	.	1	.	.	4	.	.	1	.	.	.	13
"	oficyalistów prywat.	5	.	1	.	2	2	.	2	.	1	.	.	1	.	.	.	14
"	sluz państwowych	6	.	9	.	3	5	3	5	5	3	4	3	9	7	1	6	69
"	" prywatnych	.	.	5	.	1	.	1	.	1	.	.	.	2	1	.	1	12
sierot		5	6	1	6	5	3	4	6	3	6	6	4	9	10	5	.	80
Razem		38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38	32	33	36	35	30	40	42	23	28	601

	K L A S A														Razem		
	I.		II.		III.		IV.		V.		VI.		VII.			VIII.	
	a	b	c	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a		b	a
<b>8. Klasyfikacja</b>																	
a) Z końc. r. 1904/5 otrzym.: stopień pierwszy z odznac.	6	8	6	3	—	2	6	1	5	5	4	3	8	2	3	4	66
" pierwszy . . . . .	22	30	30	37	42	33	22 <sup>1</sup>	27	22	26	23	21	23	32	20	24	433
" drugi . . . . .	3	4	1	3	1	3	4	2	1	3	4	1	4	3	—	—	37
" trzeci . . . . .	—	1	—	3	—	1	1	—	—	—	—	2	—	2	—	—	10
Przeznaczono do egz. popr.	7	1	5	2	5	4	5	2	3	3	4	3	5	3	—	—	52
Nie klasyfikowano . . . . .	—	—	—	—	1 <sup>1</sup>	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	3 <sup>1</sup>
Razem . . . . .	38	44	42	48	49 <sup>1</sup>	43	38 <sup>1</sup>	32	35	36	35	30	40	42	23	28	601 <sup>1</sup>
<b>b) Dodatek do kl. za r. 1903/4</b>																	
Przeznaczono do egz. popr.	11	8	—	4	7	7	10	6	7	5	12	7	4	3	5	—	—
Egzamin złożyło . . . . .	7	8	—	4	7	6	8	6	6	5	10	7	4	3	4	—	—
Egzaminu nie złożyło . . . . .	4	—	—	—	—	1	2	—	1	—	2	—	—	—	1	—	—
Ostateczny wynik klas za rok 1903/4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stopień pierwszy z od. otrz.	4	4	—	3	3	3	1	7	7	4	8	1	1	4	5	6	6
" pierwszy otrzymało . . . . .	30	41 <sup>1</sup>	—	33	32	29	38	38	29	23	25	22	18 <sup>1</sup>	18	23	34	433 <sup>1</sup>
" drugi . . . . .	12	2	—	12	13	9	2	2	2	2	2	5	4 <sup>1</sup>	1	1	—	69 <sup>1</sup>
" trzeci . . . . .	1	—	—	6	2	1	3	—	—	3	1	1	1	1	—	—	20
Nie klasyfikowano . . . . .	0 <sup>1</sup>	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0 <sup>1</sup>
Razem . . . . .	47	47 <sup>1</sup>	—	54	50	42	44	47	38	32	36	29	24	24	29	40	583 <sup>1</sup>
<b>9. Opłaty uczniów:</b>																	
Opłatę szkolną złożyło :																	
w I. półroczu . . . . .	8	9	8	14	7	10	4	7	1	3	6	8	4	7	2	2	100
w II . . . . .	4	4	5	11	9	3	7	8	5	8	4	10	9	9	2	1	99
Od opłaty szkol. uwolniono:																	
w I. półroczu . . . . .	10	37	42	37	45	32	35	26	34	35	30	22	32	37	20	26	536
w II półroczu . . . . .	31	40	37	37	40	40	31	24	28	28	31	20	31	33	21	27	502
Opłata szkolna wynosiła K:																	
w I. półroczu . . . . .	240	270	240	420	210	300	120	210	30	90	180	240	120	210	60	60	3000
w II. " . . . . .	120	120	150	330	270	90	210	240	150	240	120	300	270	270	60	30	2970
Razem . . . . .	360	390	390	750	480	390	330	450	180	330	300	540	390	480	120	90	5970
Taksy wstępne wynosiły K:	189	189	163 <sup>80</sup>	16 <sup>80</sup>	8 <sup>40</sup>	8 <sup>40</sup>	—	—	8 <sup>40</sup>	—	4 <sup>20</sup>	12 <sup>60</sup>	16 <sup>80</sup>	21 <sup>00</sup>	8 <sup>40</sup>	—	646 <sup>80</sup>
Datki na środki naukowe . . . . .	94	98	92	106	106	90	78	66	70	76	72	64	80	88	18	56	1284
Taksy za dupl. świad. szk. . . . .	4	—	—	4	4	—	—	4	—	2	6	—	—	—	—	—	24
Razem . . . . .	287	287	255 <sup>80</sup>	126 <sup>80</sup>	118 <sup>40</sup>	98 <sup>40</sup>	78	70	78 <sup>40</sup>	78	82 <sup>20</sup>	76 <sup>60</sup>	96 <sup>80</sup>	109	56 <sup>40</sup>	56	1954 <sup>80</sup>
<b>10. Uczęszczanie na naukę przedmiotów nadobowiązkowych:</b>																	
Histor. kraju rodz. { I. półr . . . . .	—	—	—	—	—	43	39	33	31	—	—	—	—	44	23	28	244
{ II. " . . . . .	—	—	—	—	—	43	38	32	33	—	—	30	40	44	—	—	260
Gymnastyka . . . . .	34	27	34	34	31	28	29	18	20	20	21	19	17	27	10	7	376
Rysunki . . . . .	9	7	3	13	13	5	4	3	6	8	7	6	4	1	3	—	92
Śpiew . . . . .	10	12	14	15	12	9	3	3	7	6	3	8	7	4	5	2	120
Język francuski . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	6	5	7	10	7	3	9	4	1	55
Kaligrafia . . . . .	14	14	13	6	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	58
<b>11. Stypendya.</b>																	
Liczba stypendyów . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	2	4	—	1	4	—	3	3	17
Kwota ogólna stypendyów . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	500	930	—	100	965	—	595	105	4405



## VIII. Zbiory naukowe.

**Biblioteka nauczycielska** zawiera 2986 dzieł w 5483 tomach i 4116 programów szkolnych.

Czasopisma prenumerowane w bież. roku szkolnym: Biblioteka Warszawska, Dziennik urzędowy c. k. Rady szkolnej krajowej, Książka, Poradnik językowy, Muzeum, Przegląd powszechny, Przegląd polski, Przewodnik naukowy, Tygodnik ilustrowany, Wędrowiec, Berliner Philologische Wochenschrift, Lehrproben und Lehrgänge, Literalisches Centralblatt, Natur u. Schule, Verordnungsblatt des Min. für Kultus u. Unterricht. Zeitschrift für die österr. Gymnasien.

W darze od Akademii Umiejętności w Krakowie: Atlas geograficzny zeszyt 11, 15, 16, Materiały antropologiczno-archeologiczne tom VII, Rozprawy wydziału matematyczno-przyrodniczego, Rocznik akademii umiejętności, Finkel Bibliografia historii polskiej, Rozprawy filologiczne tom 39.

W darze z Ministerjum W. i O. Jahreshefte des österr. archaeol. Institutes.

Dzieła zakupione: Chmielowski P. Stylistyka polska i Dzieje krytyki literackiej w Polsce; Sofoklesa Edyp Król tłum. Morawski; Brzozowski St. O Stefanie Żeromskim; J. Jankowski, Samuel Zborowski, Jul. Słowackiego; Sierżputowski Tad. Romantyzm polski; Taine H. Historia literatury angielskiej; Werner O. Katolischer Kirchen — Atlas; Kroker E. Katechismus der Mythologie; Heinze-Schröder. Aufgaben aus klass. Dramen; — Schlenther. P. Gerhart Hauptman; — Lommel Lehrbuch der Experimentalphysik; Erhard A. Franz Grillparzer; — Kietzer R. Clarinettenschule; — Steiger E. Das Werden des neuen Dramas; — Teetz E. Aufgaben aus, deutschen epischen u. lyrischen Gedichten; — Clerk Maxwell. Materya i ruch.; — Vaihinger J. Filozofia Nietzschego. Sygański. Historia Nowego Sącza (w darze od autora).

**Biblioteka dla uczniów** zawiera dzieł do czytania 1483 w 2781 tomach mianowicie:

1. dzieł polskich: a) dla uczniów klas niższych 306 w 504 tomach,  
b) dla uczniów klas wyższych 605 w 1285 tomach,  
razem . . . 911 w 1789 tomach;
2. dzieł ruskich . . . . . 48 w 66 tomach,
3. dzieł niemieckich: a) dla uczniów klas niższych 205 w 220 tomach,  
b) dla uczniów klas wyższych 367 w 772 tomach,  
razem . . . 572 w 992 tomach.

Wypożyczono w roku 1904/1905:

klasy	uczniom	książek polskich	uczniom	książek niemieckich	książek razem
II. a	54	392	—	—	392
II. b	50	360	—	—	360
III. a	42	440	26	67	507
III. b	44	408	24	55	463
IV. a	47	480	30	140	620
IV. b	38	352	25	80	432
V. a	32	494	36	155	649
V. b	32	380	35	167	547
VI. a	29	190	25	140	330
VI. b	24	150	32	160	310
VII.	24	230	41	208	438
VIII. a	29	285	24	130	415
VIII. b	30	225	27	145	400
razem	475	4416	325	1447	5863

Do biblioteki szkolnej przybyły w roku szkolnym 1905 następujące książki:

Bukowiecka Z. Stefek Luty w Brazylii i Żołnierz Dawetta; Brückner A. Spuścizna po Wacławie Potockim; Jeske Choński T. Ostatni Rzymianie; Gębarski St. Napoleon w Egipcie i Z szerokiego świata; Grimm A. L. Powieści z tysiąca i jednej nocy; Gruszecki A. Na drugiej półkuli; Gogol M. Obrazki z życia; Górnicki Łukasz, Dworzanin; Hoffmann F. Pierwszy błąd; Henning F. Dwie róże; Hoffmann F. Zagrzebani; Kipling Rudyard, Takie sobie historyjki; Kowerska Z. W suchowskim dworze; Kraszewski J. I. Mistrz Twardowski; Krasicki Ig. Bajki i przypowieści; Mayne — Reid, Biały koń; Mickiewicz A. Sonety i wiersze różne; M. de Nanteuil, Na lądzie i morzu; Nieman A. Pieter Moritz; Ptaśnik Jan, Obrazki z przeszłości; Przyborowski W. Było to pod Jeną; Puszkina Alex. Eugeniusz Oniegin; Prus B. Faraon; Teresa Jadwiga, Biała gołąbka, W słońcu i Rycerz błękitny; Wallace Lew, Ben Hur; Zdzichowski M. Szkice literackie; Zych Maurycy, Rozdziobią nas kruki wrony. Koterbski J. Dekadentyzm.

Beer R. dr. Spanische Litteraturgeschichte; Biörnstjerne Biörnson, Laboremus i Über unsere Kraft; Chateaubriand F. Atala René; Dreyer M. Der Probekandidat; Engel E. Geschichte der englischen Litteratur; Firdusi, Heldensagen; Gogol N. Der Revisor; Grillparzer Fr. Die Ahnfrau; Hauptmann Gerhart, Die versunkene Glocke; Heine H. Das Buch der Lieder; Ibsen H. Baumeister Solness, Nora oder ein Puppenheim, Ein Volksfeind i Stützen der Gesellschaft; Junker H. dr. Grundriss der

Geschichte der franz. Litteratur; Klec G. dr. Grundzüge der deutschen Litteraturgeschichte; Lafontaine J. Die Fabeln; Lesage, Geschichte des Gil Blas; Ludwig O. Zwischen Himmel und Erde; Manzoni A. Die Verlobten; Mistral Fr. Gedichte; Tegner E. Frithjofs - Tage i die Nachtmahlskinder; Tennyson, Enoch Arden; Wilbrandt A., Der Meister von Palmyra; Verne J. Abenteuer von drei Russen, Reise nach dem Mittelpunkt der Erde, Eine Idee des Doctor Ox, Der Chancellor, Schwarz Indien, Die Fünfhundert Millionen, Die Leiden eines Chinesen in China, der grüne Strahl, Die Propeller-Insel, Das Testament eines Excentrischen, Das zweite Vaterland, Das Dorf in den Lüften, Die Historien von Isan-Marie Fabidouliu, Reisestipendien, Ein Drama in Livland, Herr der Welt; Gorki Max. Die Kleinbürger.

**Gabinet geograficzny** ma 135 map ściennych, 22 atlasów, 100 obrazów geograficznych, 9 globusów i 1 tellurum.

Kupiono: Bambergs Schulwandkarte der westlichen Halbkugel; Bambergs Schulwandkarte der östlichen Halbkugel; Gaebler Ed. Deutsches Reich, Niederlande, Belgien, Schweiz; Sydow-Habenicht. Russland.

**Gabinet historyczny** ma 67 map ściennych, 20 atlasów, 156 obrazów i 61 fotografii.

**Gabinet archeologiczny** zawiera 43 dzieł w 60 tomach, 5 atlasów, 104 tablic, 232 obrazów, 9 modeli i 1 statuę. W ciągu roku szkolnego kupiono: Kroker, Katechismus der Archaeologie (2. Auflage); Petersen Eug. Vom alten Rom (2. Aufl.); Engelmann, Pompei (2. Aufl.); Winter Fr. Kunstgeschichte in Bildern, I. Abteilung, das Altertum; Helbig, Führer durch die öffentlichen Sammlungen Klassischer Altertümer in Rom.

**Gabinet fizyczny** zawiera 357 przyrządów i 44 modeli.

**Gabinet przyrodniczy** ma: w dziale „Zoologia“ 359 okazów, 11 pudełek z owadami, 10 modeli, 130 tablic ściennych, 7 atlasów; w dziale „Botanika“ 1080 okazów, 16 zielników, 99 modeli, 156 tablic ściennych, 2 atlasy; w dziale „Mineralogia“ 427 okazów, 177 modeli i 1 atlas.

Nabyto podczas roku szkolnego: Hartingera 6 tablic ściennych; Niepela 1. tablicę „der niederen Thierreiches i Zippel-Zollmann, Repraesent. einheimischen Pflanzenfamilien, Abteilung I. i II, razem 100 tablic.

**Gabinet rysunkowy** ma modeli: gipsowych 50, drewnianych 10, drutowych 15, 4 wypchane płaki, wzorów rysunkowych: zeszytów 42, tablic 264.

**Biblioteka książek szkolnych dla ubogich uczniów** zawiera 1273 książek. W ciągu roku wypożyczono 283 uczniom 746 książek.

Pozostałość kasowa z roku 1904/5 . . . . .	566 K 79 h
Uczniowie do puszeki złożyli . . . . .	5 „ 08 „
Odsetki od kapitału . . . . .	26 „ 10 „
Razem . . . . .	<u>597 K 97 h</u>
Na oprawę książki wydano . . . . .	— „ 77 „
Pozostaje na rok szkolny 1905 6 . . . . .	<u>597 K 20 h</u>

Kwotę złożono w bocheńskiej Powiatowej Kasie Oszczędności na książeczki nr. 4312 i 6010.

## IX Kronika zakładu.

Ś. p. **Michał Żułkiewicz**. Dnia 11. kwietnia zmarł w Bochni, przeżywszy lat 60, ś. p. Michał Żułkiewicz, dyrektor gimnazjum, w szerokich kołach szanowany i wielce zasłużony pedagog. Urodzony w Czudecu pod Rzeszowem r. 1844, uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie, a po złożeniu egzaminu dojrzałości poświęcił się najpierw studjom teologicznym na uniwersytecie lwowskim. Mianowany w r. 1872 zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, przeniesiony został następnie w charakterze rzeczywistego nauczyciela do Drohobycza. Na tem stanowisku pozostawał tutaj przez lat 13 i w krótkim czasie zjednał sobie przez swoją prawosć charakteru i mrówczą pracę, przez swoją łagodność i wyrozumiałość ogólną sympatyę i poważanie kolegów, przywiązanie i miłość młodzieży, a uznanie i szacunek szerokich warstw publiczności.

Zasługi wysoce cenionego, kochanego i wytrawnego pedagoga zostały należycie ocenione przez Władze. Po jednorocznym pobycie w Przemyślu zamianowany został w r. 1888 dyrektorem niższego gimnazjum w Bochni, które zwolna miało się przekształcić na gimnazjum wyższe. Na tem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku pozostawał aż do śmierci, poświęcając swe życie i pracę dobru i rozwojowi powierzonego sobie zakładu.

To też pod troskliwą jego ręką zakład rozwijał się coraz piękniej.

Cierpliwość i wyrozumiałość — oto główne zalety jego jako przełożonego. Wzorowy ojciec rodziny, na pierwszym planie stawiał zawsze obowiązek. Przez całe życie szedł drogą prostą, brzydząc się kłamstwem i pochlebstwem, niestaraając się o niczyje względy

i uznanie. Szukał dobra na drogach prawdy, to też znalazł nie tylko miłość i cześć podwładnego sobie grona i młodzieży, za którą przepadał, której całą duszą był oddany, — ale i szerokiej publiczności.

Nie poprzestając na tym zakresie pracy, jakiego wymagało gimnazjum, zawsze czynny i niestrudzony, wnet po swoim przybyciu do Bochni postanowił przyjść z pomocą materyalną ubogiej, uczącej się młodzieży. Kierowany tą myślą, z młodzieńczą energią podjął się zbierania składek na bursę gimnazjalną i w krótkim czasie dzięki wytrwałej pracy, wielkiej miłości sprawy i niezmordowanej zapobiegliwości zamierzone dzieło do skutku doprowadził. W najpiękniejszym zakątku Bochni na wyniosłem, szerokim miejscu, w pobliżu gimnazjalnego gmachu stanęła bursa, jedna z najpiękniejszych i najwzorowiej zagospodarowanych w naszym kraju. Gdyby niczego więcej w życiu swoim nie dokonał, tylko tego jednego dzieła, jużby miał prawo do niewygasłej pamięci i wdzięczności miasta.

Poza działalnością wychowawczą brał gorliwy udział w życiu publicznem. Należał do najgorliwszych i najpracowitszych przedstawicieli Rady miejskiej. Gdy się zawiązał „Sokół“ w Bochni, wziął udział w pracy około młodej instytucji i niemałe na tem polu położył zasługi. Był członkiem Rady szkolnej okręgowej, należał do Towarzystwa Szkoły ludowej i wielu innych instytucyj, służąc społeczeństwu zawsze i wszędzie według sił swoich.

W ostatnich dniach marca b. r. zapadł nagle na zdrowiu. Nie pomogła troskliwa opieka; organizm wyczerpany poprzednią, jeszcze z przed dwu lat chorobą i nadmierną pracą, ulecz musiał powtórnemu zapaleniu płuc.

Jak wielką stratę poniósł zakład, na czele którego stał przez lat 17, i społeczeństwo, dowodem tego wrażenie sprawione jego śmiercią. Żal i uczucie wielkiej straty rozbrzmiewa do dziś dnia serdecznem echem nie tylko po całej Bochni, ale szeroko i daleko poza jej granicami.

Pogrzeb, w którym wziął udział przedstawiciel Rady szkolnej krajowej, Radea Dr. L. German, grona nauczycielskie i młodzież szkolna nie tylko gimnazjum, lecz także wszystkich szkół tu-tejszych, szereg dyrektorów i profesorów zamiejscowych gimnazyów, młodzież akademicka, przedstawiciele różnych miejscowych instytucyj i bardzo liczna publiczność — odbył się w piątek dnia 14 b. m.

Cześć jego pamięci!

S. p. dr. **Marcin Sas** urodził się w Manasterzu dnia 1. listopada 1859 r. Do gimnazjum chodził w Rzeszowie, a studia uniwersyteckie odbył w Krakowie, gdzie w r. 1897 uzyskał kwalifikację do nauczania filologii klasycznej, a równocześnie prawię i doktorat filozofii. W r. 1889 mianowano go zastępcą nauczyciela w III gimn., a w r. 1896 w szkole realnej w Krakowie. Otrzymałszy posadę rzeczywistego nauczyciela w Bochni w r. 1898, oddał się z zapałem pracy około powierzonej mu młodzieży, a chcąc i najsłabszym pod względem uzdolnienia uczniom ułatwić naukę greczyzny, wydał starannie i podług najnowszych wymagań opracowaną preparację do I. ks. Homera. Serdecznie kochany od kolegów za swoje łagodne usposobienie i przyjacielską dla wszystkich życzliwość, drogi dla uczniów za ojcowską dla nich wyrozumiałość i troskliwą opiekę, mimo ciężkiej choroby nie żądał ani chwilowego uwolnienia od obowiązków zawodowych, chociaż tak był słaby, że uczniowie podtrzymywali go idącego do szkoły i wracającego do domu. Umarł w Krakowie, a na wieść smutną o Jego śmierci pospieszyli do Krakowa wdzięczni uczniowie ze swymi przełożonymi, aby mu oddać ostatnią posługę.

Z uczniów zabrała nam śmierć w bież. roku szk. dwóch: Nosska Mieczysława, ucznia IV. b. klasy, urodzonego w Wojniczcu 21 marca 1888 i Weisłę Stanisława ucznia II. b. klasy urodzonego w Bochni 8. września 1893.

J. E. Pan Minister W. i O. przyznał kierownikowi zakładu, profesorowi Ludwikowi Tocie, rskr. z 1/9. 1904 l. 34632 czwarty dodatek pięcioletni, a rskr. z 27/10. 1904 l. 41526 VII. rangę służbową.

J. E. Pan Minister W. i O. przyznał profesorowi, Janowi Jaworskiemu drugi dodatek pięcioletni rskr. z 29/9 1904 l. 37288.

J. E. Pan Minister W. i O. nadał profesorowi tutejszego zakładu Włodzimierzowi Służewskiemu posadę w gimnazjum III. w Krakowie.

C. k. Rada Szkolna krajowa zatwierdziła na posadzie nauczycielskiej ks. Nalepę Alojzego i nadała mu tytuł c. k. profesora (reskrytem 9. stycznia 1905 l. 411).

Posadę rzeczywistego nauczyciela w Bochni otrzymał Stankiewicz Bronisław z IV. gimnazjum w Krakowie.

W ciągu b. r. szkolnego przeniesiono zastępców nauczycieli do Bochni: Podobińskiego Władysława z IV. gimn. w Krakowie, Borejkę Józefa z Wadowic i Jachimezaka Franciszka z Podgórze. Z Bochni przeniesiono Butrymowicza Bogusława, jako nauczyciela do I. gimn.

w Tarnowie, a w charakterze zastępców nauczycieli: Budkowskiego Jana do Brodów, Penkałę Franciszka do Sanoka, Sikorskiego Tadeusza do Brzeżan. Zamianowano zaś do Bochni jako zastępców nauczycieli: Eminowicza Ludwika, Serwina Bogusława, Runickiego Jakóba i Jasłara Adolfa.

Po śmierci dyrektora, ś. p. Żułkiewicza Michała, powierzyło Prezydium Rady Szkolnej krajowej kierownictwo zakładu profesorowi Ludwikowi Tocie. Rada Szkolna krajowa powierzyła naukę rysunków w gimnazjum Skoczylasowi Władysławowi rskr. z 27 7. 1904 l. 26392, a naukę języka francuskiego nauczycielowi Stankiewiczowi Bronisławowi rskr. 4.10. 1904 l. 37750.

Starszy zarządca salinarny, p. Mazurkiewicz Walenty, otrzymał od Rady Szkolnej krajowej upoważnienie do nauczania geometrii wykreślnej i naukę tę podjął się udzielać bezpłatnie.

Dnia 10. września uczestniczyła młodzież szkolna wraz z Gronem nauczycieli w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy ś. p. Najdostojniejszej Cesarzowej Elżbiety.

Dzień 4. października jako dzień Imienin Najjaśniejszego Pana święcił zakład uroczystem nabożeństwem.

Dnia 19. listopada odprawiono uroczyste nabożeństwo z powodu Imienin ś. p. Najjaśniejszej Pani, Cesarzowej Elżbiety.

Od dnia 6. do 13. lutego odbył lustrację zakładu c. k. Rada szkolny J. W. Dr. German Ludomił, a dnia 23. lutego Wiceprezydent Rady szkolny J. W. Dr. Edwin Płażek.

X. Franciszek Lipiński, prałat, miejscowy dziekan i delegat biskupi dla nadzorowania nauki religii w tutejszym zakładzie, przysłuchiwał się w ciągu roku nauce religii.

Piśmienny egzamin dojrzałości trwał od dnia 8. maja do 13. maja, ustny zaś odbył się pod przewodnictwem Członka Rady Szkolnej krajowej, Rady i Dyrektora J. W. Tomasza Soltysika w czasie od 23—31 maja.

Dnia 28. czerwca uczestniczyła młodzież gimn. w żałobnem nabożeństwie za spokój duszy ś. p. Cesarza Ferdynanda.

W ciągu roku szkolnego przystępowała młodzież katolicka trzy razy do spowiedzi i Komunii świętej, a rekolekcyje wielkanocnej spowiedzi odbył z nią za zezwoleniem Rady Szkolnej krajowej ks. dr. Jakób Górka. Prócz tego przystępowali uczniowie z własnej woli i w innym czasie do spowiedzi i Komunii sw.

Rok szkolny zakończył się uroczystem nabożeństwem i rozdaniem świadectw.

## X. Wychowanie fizyczne.

Z troską o rozwój umysłu i o uszlachetnienie serca szło w parze staranie i zabiegi Zakładu o fizyczne wychowanie uczniów.

Do popierania i podniesienia rozwoju fizycznego uczniów dążyła nauka gimnastyki, uprawianie na świeżem powietrzu gier i zabaw gimnastycz., nadto wycieczki w piękne okolice Bochni.

Aby umożliwić udział w grach i zabawach towarzyskich wszystkim uczniom, wprowadzono i w b. r. poza nauką gimnastyki gry i zabawy w sześciu godzinach tygodniowo; nadto urządzono w soboty dłuższe wycieczki z orkiestrą gimnazjalną. Młodzież kilku klas, w wycieczkach tych uczestnicząca, w miejscu dogodnym na świeżem powietrzu musztrowała się i oddawała się swobodnie pod okiem nauczyciela gimnastyki i innych nauczycieli grom i zabawom.

W porze zimowej ślizgali się uczniowie na stawie salinarnym i na stawach koło toru kolejowego, w porze zaś letniej używali kąpeli w pobliskiej Rąbie pod nadzorem nauczyciela gimnastyki, ucząc się przy tem pływania, chodzili z nauczycielem gimnastyki lub z innymi nauczycielami w okolice miasta.

Dwa razy odbyli uczniowie pod nadzorem nauczycieli w bież. roku szkolnym wycieczkę naukową do Krakowa.

---

### **Sprawozdanie z funduszu zebranego dla uczniów gimnazjum bocheńskiego, biorących udział w pielgrzymce polskiej młodzieży do Rzymu.**

Celem utworzenia jednego miejsca w pielgrzymce dla ucznia gimnazjum boch. zebrano datki od następujących osób: Księża dekanatu bocheńskiego złożyli na odpuszcie w Mikuszowicach 67 K, p. dr. Kazimierz Ramult 50 K, P.P. Jelonkowie 5 K, ks. Janik 2 K, ks. Hałak 10 K, ks. Rutkowski 10 K, ks. Jasiak 10 K, ks. Bach 6 K, p. Weis 10 K, ks. Lipiński 20 K, ks. Drobot 3 K, ks. Biliński 6 K, ks. Sękowski 4 K, ks. Potoczek 3 K, ks. Kosiński 4 K, ks. Olszowiecki 10 K, drobniejsze datki 2 K, N.N. 33 K 68 h, razem 255 K 68.

Ponieważ okazała się potrzeba udzielenia zapomóg kilku uczniom, którzy całkowicie kosztów pielgrzymki pokryć nie mogli, przeto zamiast jednego obdarowano powyższą kwotą sześciu uczniów, udających się do Rzymu o własnych kosztach.



Wskutek tego uczestnicy pielgrzymki z gimnazyum bocheńskiego otrzymali po 100, 70, 40, 20 K. a po 10 K. dwóch. Resztę t. j. 5 K. 68 h. wydano na druki i korespondencyę.

Podpisany w imieniu obdarowanych pielgrzymów składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

**Ks. Alojzy Nalepa,**  
katecheta gimn.

---

## **Bursa gimnazjalna imienia Adama Mickiewicza.**

Instytucya ta zawdzięcza swoje powstanie ś. p. dyrektorowi gimn. Michałowi Żułkiewiczowi i ś. p. profesorowi gimn. Ignacemu Serwinowi. Zmarły przed kilku laty profesor przyczynił się wiele do zebrania funduszów wspólnie z dyrektorem ś. p. Michałem Żułkiewiczem. Szybkie, bo w 7-miu latach dokończenie dzieła stanowi niespożytą zasługę zmarłego dyrektora, który przy skrzętnej i mozolnej pracy zebrał kapitał potrzebny na zakupno miejsca i wybudowanie gmachu. Do utrzymania tego humanitarnego zakładu przyczynia się Towarzystwo Bursy gimnazjalnej, ofiarujące miesięczne składki. tudzież Wysoki Sejm, liczne instytucje finansowe i korporacje gminne.

Zakład poświęcony przez Najprzewielebniejszego Arcyposterza dyecezyi tarnowskiej ks. Biskupa dra Wałęgę w roku 1901-szym, wychowuje 43 uczniów gimnazjalnych, płacących za utrzymanie w ostatnim roku szkolnym przeciętnie po 16 K. 50 h. Zmarły dyrektor gimn. jako wiceprezes Towarzystwa Bursy, a zarazem dyrektor Zarządu Bursy do ostatnich chwili swego życia zajmował się gorliwie swoim dziełem i przy usilnych zabiegach skarbnika Bursy p. Weisa, pozostawił instytucyę bez długi. Cześć pamięci zmarłych pracowników, zapisanych głęboko w sercach młodego pokolenia!

**Ks. Alojzy Nalepa,**  
prefekt bursy gimn.

---

## **XI. Ważniejsze rozporządzenia Władz szkolnych.**

I. J. E. Pan Minister W. i O. wydał w sprawie dopuszczenia abiturjentów szkół realnych do studyów uniwersyteckich następujące rozporządzenie z dnia 14. lipca 1904 l. 4509.

1) Egzamin dojrzałości, uprawniający do studyów uniwersyteckich uczniów, którzy ukończyli szkołę realną, przewidziany w rozp. minist.

z 28/IV. 1885 l. 7553. ma na przyszłość ograniczać się do egzaminu z języka łacińskiego i greckiego i z propedeutyki filozoficznej. Przy ocenianiu rezultatu egzaminu należy uwzględnić ogólne wykształcenie kandydata, wykazane w świadectwie dojrzałości ze szkoły realnej. Celem odbywania tych egzaminów ustanowione będą w miastach uniwersyteckich osobne komisye egzaminacyjne.

Co do zgłaszania się kandydatów i prowadzenia egzaminu należy zastosować normy, obowiązujące co do egzaminów dojrzałości w gimnazyach, jednak kandydaci mogą być do tego egzaminu uzupełniającego dopuszczeni dopiero po upływie roku od złożenia egzaminu dojrzałości w szkole realnej.

Co do powtórzenia całego egzaminu, albo egzaminu z jednego przedmiotu, obowiązują normy, istniejące dla egzaminów dojrzałości w szkołach średnich.

Jako takse za egzamin winien kandydat złożyć 24 koron przed rozpoczęciem egzaminu piśmiennego.

2) Będzie rzeczą abiturjentów szkół realnych pozyskać wiadomości potrzebne do złożenia tego egzaminu w drodze prywatnego studyum. W niektórych szkołach realnych lub w niektórych gimnazyach urządzi się jednak nadobowiązkową naukę języka łacińskiego, ewentualnie i greckiego celem przygotowania abiturjentów szkół realnych do tego uzupełniającego egzaminu.

3) Świadectwo dojrzałości, uzyskane w szkole realnej, w połączeniu z dowodem pomyślnie złożonego egzaminu uzupełniającego uprawnia do zapisania się na uniwersytet w charakterze słuchacza zwyczajnego.

Studia uniwersyteckie, odbyte ewentualnie poprzednio w charakterze słuchacza nadzwyczajnego, nie mogą być wliczone w przepisany czas studjów. Rozporządzenie to wchodzi w życie z rokiem szk. 1904/5.

II. Co do poprawczych egzaminów dojrzałości wydała Rada Szkolna krajowa rozporządzenie rskr. z 3. sierpnia 1904 l. 28061: Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w tych samych zakładach, w których odbywa się egzamin cały.

Kandydaci, którzy uzyskali pozwolenie składania egzaminu poprawczego po wakacjach, mają się zgłosić do dyrekcji zakładu, w którym składali cały egzamin przynajmniej na trzy dni przed oznaczonym terminem, nie potrzebują zaś w tym celu wносить podania do c. k. Rady Szkolnej krajowej.

# KLASYFIKACYA UCZNIÓW

za drugie półrocze roku szkolnego 1904 5.

Tłuszczyj druk oznacza stopień pierwszy z odznaczeniem.

## KLASA I. A.

**Baron Kazimierz**  
**Boreyko Jan**  
**Kapcia Leon**  
**Owsionka Franciszek**  
**Sieprawski Władysław**  
**Stachowicz Józef**  
Bałka Józef  
Barucki Kazimierz  
Biel Tomasz  
Broniowski Stefan

Capik Władysław  
Górka Antoni  
Górka Mieczysław  
Hutny Maryan  
Janicki Bolesław  
Jelonek Jan  
Kądziela Zygmunt  
Klausner Dawid  
Kowanetz Franciszek  
Kubicki Jan

Leśniak Stefan  
Pajdak Zygmunt  
Puchała Józef  
Stilger Stanisław  
Trąba Leopold  
Tuleja Ludwik  
Urban Franciszek  
Wasyliszyn Józef  
Wyczesany Kazimierz

Stopień drugi otrzymało 3 uczniów; do egzam. poprawczego przeznaczono 7 uczniów.

## KLASA I. B.

**Bubisz Józef**  
**Cwikowski Witold**  
**Gernand Władysław**  
**Golarz Paweł**  
**Hedwik Karol**  
**Nowojowski Stanisław**  
**Rataj Franciszek**  
**Widuchowski Karol**  
**Wiernat Benedykt**  
Dadej Stanisław  
Deptuch Henryk  
Dębosz Wojciech  
Dudek Stanisław

Górski Tadeusz  
Gromadzki Witold  
Jarosz Jakób  
Jonak Jan  
Kawalec Stanisław  
Kosiła Feliks  
Kosała Mikołaj  
Kozub Walery  
Kupiec Julian  
Marek Stanisław  
Multan Jan  
Olszowski Władysław  
Osika Stanisław

Pachucki Józef  
Palmi Jan  
Popiołek Zygmunt  
Rokita Antoni  
Seruga Tadeusz  
Stochel Felix  
Surdel Piotr  
Szczepański Wincenty  
Szymczyk Władysław  
Trojanowski Władysław  
Zawisza Bolesław  
Ziętkiewicz Józef

Stopień drugi otrzymało 4, trzeci 1 uczeń; do egzam. poprawczego przeznaczony 1.

**KLASA I. C.**

Długosz Jan  
 Godzik Ignacy  
 Mazur Jan  
 Pasierb Jan  
 Rosa Paweł  
 Zdebski Mateusz  
 Białoszczyński Czesław  
 Budyn Jan  
 Burdel Franciszek  
 Dobrzański Felix  
 Gołdas Teofil  
 Grzywacz Jan

Hojnowski Stanisław  
 Jaworski Józef  
 Kaczmarczyk Stanisław  
 Klimek Piotr  
 Kuszlik Zygmunt  
 Lipina Józef  
 Łużecki Jan  
 Majka Tadeusz  
 Mixa Tadeusz  
 Nowak Józef  
 Ostruszka Władysław  
 Possinger Franciszek

Sowa Stefan  
 Spyрка Tomasz  
 Sulma Franciszek  
 Śliwa Michał  
 Śliwka Kazimierz  
 Śmiałek Józef  
 Tracz Franciszek  
 Turek Michał  
 Więclaw Franciszek  
 Żulciński Józef  
 Żurek Jan  
 Dziekan Józef

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń, do egzaminu poprawczego przeznaczono 5.

**KLASA II. A.**

Basta Stanisław  
 Kijak Stefan  
 Sala Ludwik  
 Bartosik Władysław  
 Batys Franciszek  
 Biernat Stefan  
 Cyr Józef  
 Danikiewicz Edward  
 Frankowski Ludwik  
 Gaczol Wilhelm  
 Hozer Kazimierz  
 Hutny Jan  
 Jarosiński Karol  
 Karamara Józef

Kasprzyk Czesław  
 Komasa Stanisław  
 Kosman Józef  
 Krudowski Marian  
 Lauber Leopold  
 Myczkowski Witold  
 Münch Henryk  
 Murzyn Jan  
 Nabielec Jan  
 Niewiadomski Stefan  
 Nosek Antoni  
 Orchel Bronisław  
 Pacuła Jan

Rajca Wojciech  
 Romaniszyn Kazimierz  
 Rosenberg Wiktor  
 Schlosser Kalman  
 Sternal Jan  
 Talarek Stefan  
 Urbański Marian  
 Urbański Stefan  
 Wilezek Stanisław  
 Wojtowicz Henryk  
 Zawadzki Jan  
 Zechender Kazimierz  
 Zym Marcin

Stopień drugi otrzymało 3, trzeci 3 uczniów, do egz. popr. przezn. 2.

**KLASA II. B.**

Anlauf Emanuel  
 Badowski Adam  
 Baran Stanisław  
 Czaplński Kazimierz  
 Cwiertnia Adam  
 Gąlek Józef  
 Goldstein Jakób  
 Gondek Kazimierz  
 Jassem Arnold  
 Kaczmarczyk Stefan  
 Kapelner Jakób  
 Kawka Henryk  
 Klimek Stanisław  
 Kozłowski Kazimierz

Kurek Stanisław  
 Mackiewicz Mieczysław  
 Marzec Stefan  
 Miezin Bruno  
 Miś Władysław  
 Monderer Leon  
 Owsiak Jakób  
 Palmi Roman  
 Paruch Kazimierz  
 Piec Adam  
 Pieprzyk Maciej  
 Plety Rudolf  
 Popławski Bolesław  
 Pytel Stanisław

Rydarowski Stanisław  
 Rogal Stanisław  
 Skoczyłaś Edward  
 Solak Stanisław  
 Sotoła Stefan  
 Ślusarczyk Marcei  
 Szlamka Walenty  
 Trzęsiec Jan  
 Tylka Władysław  
 Urbański Franciszek  
 Węgrzynek Jozef  
 Wiśniowski Adam  
 Zamorski Józef  
 Zuckermann Ignacy

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń, do egz. popr. przeznaczono 5.

**KLASA III. A.**

Krawczyk Józef  
 Mazurkiewicz Stanisław  
 Bereta Józef  
 Bisztyga Stanisław  
 Bronicki Franciszek  
 Brożkiewicz Andrzej  
 Czuma Ignacy  
 Czystezan Karol  
 Dziura Karol  
 Gondek Józef  
 Hamielec Piotr  
 Jakób Hirsch

Kalafarski Leopold  
 Kalicki Piotr  
 Kluba Jan  
 Konieczny Ludwik  
 Koterbski Feliks  
 Król Józef  
 Kuszlik Józef  
 Marzec Jan  
 Michnik Kazimierz  
 Mixa Czesław  
 Oleksik Antoni  
 Oleksik Jakób

Prącik Henryk  
 Ramult Leszek  
 Stasiak Tadeusz  
 Szklarzewicz Władysław  
 Śliwka Paweł  
 Tesarz Stefan  
 Weisło Franciszek  
 Wisłocki Dymitr  
 Woźniak Franciszek  
 Wyrwicz Jan  
 Ziętkiewicz Władysław

Do egz. popr. 4, stopień drugi otrzymało 3, stopień trzeci 1.

**KLASA III. B.**

Jodłowski Wincenty  
 Juszczyk Franciszek  
 Kałucki Michał  
 Repetowski Adam  
 Swornóg Józef  
 Woźniczka Paweł  
 Cisak Alojzy  
 Czaplinski Émil  
 Fall Wiktor  
 Gawenda Antoni

Karaś Julian  
 Kleinberger Bronisław  
 Kleinberger Naftali  
 Kołodziej Stanisław  
 Kozłowski Józef  
 Kuk Michał  
 Łodwiński Tadeusz  
 Miękina Władysław  
 Nebenzahl Zygmunt  
 Popławski Zygmunt

Rosenberg Ludwik  
 Sahs Abraham  
 Sowa Jan  
 Sowa Alojzy  
 Węglański Karol  
 Wilkowicz Stanisław  
 Wojtowicz Stefan  
 Migdał Tomasz  
 Kolitscher Adam

Stopień drugi otrzymało 4, trzeci 1 uczeń. do egz. popr. przesn. 5.

**KLASA IV. A.**

Kulisiewicz Franciszek  
 Bajda Stefan  
 Bienias Roman  
 Bittner Julian  
 Czajkowski Jan  
 Dubiel Kazimierz  
 Gatty Adam  
 Hejmo Michał  
 Krupa Józef  
 Letscher Czesław

Lisak Antoni  
 Pawłowski Jan  
 Piotrowicz Ignacy  
 Piskorz Julian  
 Rataj Jan  
 Rybicki Jan  
 Słizowski Konstanty  
 Słonina Wojciech  
 Sokołowski Jan

Sroka Franciszek  
 Szlamka Franciszek  
 Trojnacki Mieczysław  
 Tworzydło Józef  
 Urbański Jan  
 Wilczyński Jan  
 Ziółkowski Jan  
 Żelaski Leon  
 Zwonarz Jerzy

Stopień drugi otrzymało 2 uczniów; do egzam. poprawczego przesn. 2 uczniów.

**KLASA IV. B.**

Bąk Stanisław  
 Gajek Józef  
 Jakubowski Teodor  
 Mączynski Jan  
 Stoch Tadeusz  
 Bałka Franciszek  
 Cnota Wojciech  
 Ćwikowski Tadeusz  
 Dywan Wiktor

Guntner Maryan  
 Jaworski Kazimierz  
 Kaczor Stefan  
 Kalisz Antoni  
 Klimek Franciszek  
 Kursa Antoni  
 Machniecki Tadeusz  
 Matolski Piotr  
 Piętkowski Franciszek

Prącik Eugeniusz  
 Stano Władysław  
 Stano Wojciech  
 Słęczek Władysław  
 Wasyliszyn Witold  
 Widełka Jan  
 Worosz Leopold  
 Wróbel Kazimierz  
 Brablec Antoni (prywat.)

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń; do egz. poprawczego przeznaczono 3 uczniów.

**KLASA V. A.**

Kalisz Ludwik  
 Nalepa Stanisław  
 Panna Marcin  
 Strisower Joachim  
 Zieliński Tadeusz  
 Bernacki Marcelli  
 Dęgowski Stanisław  
 Dziekan Tadeusz  
 Fal Jan  
 Fluhr Michał  
 Gawenda Eugeniusz

Górski Kazimierz  
 Jelinek Władysław  
 Kadziółka Jan  
 Kołoszek Karol  
 Kuc Ignacy  
 Kulmą Szczepan  
 Łużecki Józef  
 Marszałski Władysław  
 Mizerski Czesław  
 Pięta Jan  
 Piotrowski Stanisław

Plety Antoni  
 Polek Jan  
 Przybys Stanisław  
 Romański Bronisław  
 Skibniewski Alojzy  
 Urbański Józef  
 Wołski Zygmunt  
 Zborowski Aleksander  
 Zechenter Władysław.

Stopień drugi otrzymało 3 uczniów, do egzaminu popr. przeznaczono 2 uczniów.

**KLASA V. B.**

**Cierniak Andrzej**  
**Kubicki Józef**  
**Kulas Antoni**  
**Nikolaj Stanisław**  
Bartyzel Jan  
Dymurski Jan  
Flasiński Franciszek  
Fortuna Jan  
Frej Czesław

Górnik Władysław  
Gruszkowski Michał  
Kociołek Franciszek  
Łącki Franciszek  
Moll Edward  
Ossoliński Jerzy  
Piechura Mikołaj  
Pomiankowski Kazimierz  
Puchala Józef

Rezutko Piotr  
Rogal Waclaw  
Rynduch Franciszek  
Sliwa Józef  
Stanslicki Józef  
Trepca Franciszek  
Trytek Stanisław  
Tyreha Władysław  
Wawrowski Feliks.

Stopień drugi otrzymało 4 uczniów, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 uczniów

**KLASA VI. A.**

**Goslar Julian**  
**Kociołek Błażej**  
**Sadowski Edward**  
Baron Stanisław  
Białoszczyński Władysław  
Bibro Józef  
Bittner Gerard  
Chrobak Walenty

Dragan Hugo  
Gajdecki Tadeusz  
Gębica Jan  
Grzybek Stanisław  
Janiec Władysław  
Karpinski Władysław  
Martynowski Aleksander  
Nowakowski Waclaw

Pawulski Marcin  
Płader Jan  
Płader Józef  
Sarna Józef  
Stasko Łukasz  
Switalski Jerzy  
Szydłowski Władysław  
Warmuz Franciszek.

Stopień drugi otrzymał 1 uczeń, stopień trzeci 2; do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów.

**KLASA VI. B.**

**Grodecki Roman**  
**Kuc Franciszek**  
**Nabielec Walenty**  
**Pietras Wojciech**  
**Porębski Jan**  
**Prostak Stanisław**  
**Turchalski Władysław**  
**Tylka Stanisław**  
Chwastek Antoni  
Filipczyk Jan  
Gaik Antoni

Gatty Kazimierz  
Grodecki Stanisław  
Harabasz Jan  
Janik Antoni  
Jankowski Władysław  
Kala Mieczysław  
Kulczycki Józef  
Majka Władysław  
Mazur Jan  
Mroziński Ferdynand

Ogarek Henryk  
Ożegalski Stanisław  
Possinger Edward  
Rzepka Jan  
Słomski Kazimierz  
Szafranski Wojciech  
Trojanowski Franciszek  
Wojakowski Wincenty  
Zaleski Waleryan  
Zborowski Józef

Stopień drugi otrzymało 4 uczniów; do egzaminu poprawczego przeznaczono 5 uczniów.

**KLASA VII.**

**Rudziński Stefan**  
**Serwin Stanisław**  
Barwiołek Stanisław  
Białkowski Bolesław  
Bogacz Andrzej  
Budzyn Józef  
Bujak Jan  
Gaca Michał  
Golarz Władysław  
Gzyl Wojciech  
Jaroński Ludwik  
Jużkiewicz Jan,

Kaczmarezyk Józef  
Kala Józef  
Kubicz Władysław  
Kuc Henryk  
Majka Józef  
Mączka Michał  
Nebenzahl Baruch  
Piechowicz Wincenty  
Porębski Stanisław  
Pytel Jakób  
Pudło Jan  
Seruga Józef

Slizowski Jan  
Stawarz Teofil  
Szafranec Stefan  
Szlanka Edward  
Szenek Zygmunt  
Wajda Augustyn  
Wilk Stanisław  
Wroniewicz Władysław  
Wojcicki Józef  
Zięba Jan

**KLASA VIII. A.**

**Czekaj Szczepan**  
**Matyasik Jan**  
**Wróblewski Kazimierz**  
Dziura Adam  
Feiks recte Wilda Rudolf  
Hamielec Jan  
Jarosz Jan  
Jelinek Wiktor

Karczmarczyk Antoni  
Konieczny Kazimierz  
Krawczyk Michał  
Mikołajczyk Henryk  
Musiał Albin  
Niewolski Stanisław  
Nowakowski Stanisław  
Orłowicz Józef

Pawłat Stefan  
Schindler Wilhelm  
Słodki Józef  
Szczurowski Dyonizy  
Waškowski Tadeusz  
Woroszyński Roman  
Żyła Stanisław

**KLASA VIII. B.**

**Kuc Władysław**  
**Paryło Franciszek**  
**Piotrowicz Ludwik**  
**Tara Józef**  
Anioł Edward  
Bardel Józef  
Bieda Adam  
Daniec Tomasz  
Gatty Marek  
Grodecki Henryk

Helpa Franciszek  
Hodbod Alfred  
Jaworski Władysław  
Kapelner Berl  
Kargól Julian  
Machnicki Mikołaj  
Majta Franciszek  
Michalik Benedykt  
Monderer Abusch  
Nossek Aleksander

Pałamar Ludwik  
Pomiankowski Jan  
Sliwa Edward  
Sroka Tomasz  
Tymko Leon  
Widelka Józef  
Wojtowicz Stanisław  
Wóycik Franciszek



## Wynik egzaminu dojrzałości.

Egzamin dojrzałości składało: uczniów publicznych . . . . .	51.
eksternistów, . . . . .	2.
Uznano za dojrzałych z odznaczeniem uczniów publicznych . . . . .	9.
„ „ „ uczniów publicznych . . . . .	48.
„ „ niedojrzałych eksternistów . . . . .	2.
Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu . . . . .	3.

### Egzamin dojrzałości z odznaczeniem złożyli:

W kl. VIII. a.

1. Czekał Szczepan, urodz. dnia 12. grudnia 1843 w Bochni.
2. Matyasik Jan, urodz. 31. marca 1887 w Rzeszawie.
3. Wróblewski Kazimierz, Ambroży, urodz. 17. lutego 1887 w Przeworsku.

W kl. VIII. b.

1. Grodecki Henryk, Bronisław, urodz. 14. czerwca 1886 w Rzeszowie.
2. Hodhod Alfred, urodz. 30. października 1886 w Woli Mieleckiej.
3. Kuc Władysław, Szymon, urodz. 1. stycznia 1885 w Lipnicy Murowanej.
4. Paryło Franciszek, Józef, urodz. 3. października 1884 w Dembnie.
5. Piotrowicz Ludwik, Maryan, urodz. 19. sierpnia 1886 w Nowym Wiśniczu.
6. Tara Józef, Stanisław, urodz. 1. lutego 1887 w Malejowej.

### Za dojrzałych uznani:

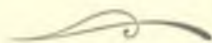
W kl. VIII. a.

4. Dziura Adam, Stanisław, urodz. dnia 9. listopada 1885 w Dolinie.
5. Feix v. Willda Rudolf, Jan, Stefan, urodz. 25. grudnia 1885 w Przemyślu
7. Jarosz Jan, urodz. 10. maja 1884 w Bielczy.
8. Jelinek Wiktor, Józef, urodz. 8. lutego 1886 w Damienicach.
9. Karczmarczyk Antoni, urodz. 16. maja 1882 w Wokowicach.
10. Konieczny Kazimierz, urodz. 2. lipca 1883 w Kłaju.
11. Krawczyk Michał, urodz. 13. sierpnia 1884 w Kamionce Małej.
12. Mikołajczyk Henryk, Franciszek urodz. 15. lipca 1887 w Bochni.
13. Musiał Albin, urodz. 28. lutego 1883. w Kopalinach.
14. Niewolski Stanisław, Maciej, urodz. 7. lutego 1883 w Jadownikach.
15. Nowakowski Stanisław, Felix, Antoni, urodz. 30. września 1883 w Krzeszowicach.
16. Orłowicz Józef, Julian, urodz. 15. lutego 1886 w Czchowie.
17. Pawłat Stefan, urodz. 4. stycznia 1883 w Ustyanowej.
18. Schindler Wilhelm, Ignacy, urodz. 23. maja 1887 w Jarosławiu.
19. Słodki Józef, Franciszek, urodz. 12. listopada 1884 w Targowisku.
20. Szezurowski Dyonizy, urodz. 9. października 1882 w Rohatynie.
21. Waśkowski Tadeusz Piotr, Wawrzyniec urodz. 19. lipca 1883 w Krakowie
22. Woroszyński Roman, Antoni urodz. 19. stycznia 1887 w Seredyńcach.



W kl. VIII. b.

7. Anioł Edward, Józef, urodz. 22. lipca 1883 w Bochni.
8. Bardel Józef, urodz. 7. lipca 1884 w Mikłuszowicach.
9. Bieda Adam, urodz. 24. października 1883 w Dąbrowie.
10. Daniec Tomasz, Andrzej, urodz. 9. listopada 1885 w Wiśniczu Nowym.
11. Gatty Marek, Stanisław, urodz. 20. sierpnia 1886 w Bochni.
12. Helpa Franciszek, urodz. 31. sierpnia 1885 w Uściu Solnem.
13. Jaworski Władysław, Ignacy, urodz. 15. lipca 1885 w Nowym Sączu.
14. Kapelner Berl, urodz. 22. września 1885 w Bochni.
15. Kargól Julian, Ludwik, urodz. 11. lutego 1884 w Dębicy.
16. Machnicki Adam, Mikółaj, urodz. 6. grudnia 1887 w Bochni.
17. Majta Franciszek, urodz. 20. października 1884 w Dziewinie.
18. Michalik Benedykt, urodz. 10. sierpnia 1884 w Niegowici.
19. Monderer Artek v. Abusch, urodz. 7. września 1887 w Jasieniu.
20. Nossek Alexander, Józef, urodz. 22. listopada 1884 w Bochni.
21. Pałamar Ludwik, urodz. 1. sierpnia 1885 w Lisku.
22. Pomiankowski Jan, urodz. 17. lipca 1887 w Bochni.
23. Śliwa Edward, Józef, urodz. 22. lutego 1886 w Bochni.
24. Tymko Leon, Franciszek, urodz. 9. kwietnia 1882 w Bochni.
25. Wojtówic Stanisław, urodz. 6. kwietnia 1886 w Laskówce.
26. Woycik Franciszek, urodz. 30. kwietnia 1883 w Chełmie.



## OGŁOSZENIE.

---

Rok szkolny 1905 1906 rozpocznie się nabożeństwem dnia 3-go września 1895. roku.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1905 1906 odbywać się będą w trzech ostatnich dniach sierpnia. Późniejsze zgłoszenia się do zapisu tylko w razie ważnych powodów uwzględni Dyrekcya.

Uczniowie mają do wpisów zgłaszać się osobiście w towarzystwie rodziców i opiekunów i mają przedłożyć świadectwa szkolne z ostatniego półrocza i wypełnioną kartę wpisową.

Uczniowie, nowo do zakładu wstępujący, mają przedłożyć:

a) metrykę chrztu lub urodzenia, bez której żadnego ucznia nie można przyjąć,

b) świadectwo rewakcynacyi, odbytej w roku, poprzedzającym wstąpienie do gimnazyum, z wyjątkiem tych uczniów, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzinną.

c) ostatnie świadectwo szkolne tego zakładu, do którego przedtem uczęszczali, z potwierdzeniem Dyrekcyi, że mogą przejść bez przeszkody do innego zakładu.

d) świadectwo moralności w razie przerwy w uczęszczaniu do szkoły.

Przy wpisie uczniowie, wstępujący do zakładu, mają uiścić takse wstępną w kwocie 4 K. 20 h.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 2 K na zbiory naukowe.

Z początkiem drugiego półrocza składa każdy uczeń 1 K na cele zabaw szkolnych.

Opłatę szkolną, która na jedno półrocze wynosi 30 K, złożyć mają uczniowie w ciągu pierwszych sześciu tygodni każdego półrocza. Uczniowie klasy I. złożyć ją mają za pierwsze półrocze w ciągu trzech pierwszych miesięcy.

Egzamina wstępne do klasy I. można składać w dwóch terminach. Pierwszy z tych terminów przypada na początek wakacji, drugi na dzień 1. i 2., w razie potrzeby także na dzień 3. września.

W każdym z tych terminów rozstrzyga się o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do klasy I. stanowczo, a powtórzenia wstępnego egzaminu ani w tutejszym ani w innym zakładzie dopuścić nie można.

Egzamina poprawcze rozpoczną się w dniu 31. sierpnia o godzinie 8. z rana; egzamina wstępne od kl. II. do VII. należy składać w pierwszej połowie września w dniu, który Dyrekcyja oznaczy.

Uczniowi wolno tylko w takim domu mieszkać, w którym odpowiedzialny nadzorca stosuje się ściśle do regulaminu, ułożonego dla osób, utrzymujących w swych domach uczniów. Jeżeli odpowiedzialny nadzorca nie wypełnia swych obowiązków, Dyrektor zakładu ma prawo zażądać od rodziców lub opiekuna ucznia, aby go natychmiast w innym domu umieścili, a w przeciwnym razie wzbroni uczniowi dalszego uczęszczania do szkoły.

**Ludwik Tota,**

kierownik zakładu.

